

PRZEMÓW DO TEJ GÓRY

1. Dziękuję. Możecie usiąść. Przepraszam, że się spóźniłem, ale właśnie kiedy wyjeżdżałem na zgromadzenie, przed mój dom przywieziono pewną osobę – był to nagły przypadek. Usłużyłem tej miłej pani, która znalazła się w szpitalu przez to, że miała okropne problemy psychiczne. Ta młoda matka była w szoku po stracie dziecka. Przywieziono ją ze szpitala i musiałem od razu się nią zająć, bo była w ciężkim stanie. Jestem pewien, że Bóg usłyszał tę modlitwę i ona powróci do zdrowia. Jej biedny mąż też był cały roztrzęsiony. Wiem, co to jest. Sam przechodziłem przez podobną sytuację, kiedy straciłem swoją rodzinę, więc wiem, co to znaczy. Mówię o mamie Billy'ego... Kiedy człowiek przeżyje coś takiego, wtedy dopiero uświadamia sobie, ile ten ktoś dla niego znaczy. Osoba, która przeszła przez takie coś, wie, jak współczuć innym.

2. Pamiętajcie, że zawsze kiedy jest taka nagła sytuacja, staram się ją rozwiązać tak szybko, jak tylko mogę. Z kolei do ludzi, którzy są w stanie siedzieć czy stać na zgromadzeniu, wolę najpierw przez chwilę przemawiać. Mówię do nich po to, żeby zbudować wokół nich wiarę. Możecie to sprawdzić – największe świadectwa mają ludzie, którzy zostali uzdrowieni wprost w zgromadzeniu. W sumie to niewielu ma tę okazję, żebym się za nimi pomodlił tu z przodu. A bardzo lubię modlić się za chorych – to moja usługa. Jest niewielu, z którymi mogę spotkać się osobiście, ale Duch Święty i wiara, która powstaje w ich wnętrzu, sprawia, że zostają uzdrowieni.

Ci, którzy pomagają mi w biurze, mogą wam powiedzieć, że dostaję setki listów ze zgromadzeń, na których byliśmy. Na przykład od niewidomych, którzy po powrocie do domu rozmyślali o tym, co działo się na zgromadzeniu, a po tygodniu odzyskali wzrok. Albo osoby niepełnosprawne nagle wstawały na ulicy z wózków inwalidzkich i zaczynały biegać. Wiecie, to po prostu... Jeśli prosisz o błogosławieństwo, to czasami Bóg nie może odpowiedzieć ci bezpośrednio.

Ilu z was o tym wie? Pamiętajcie Daniela, który modlił się, a o ile się nie mylę, dopiero po dwudziestu czy dwudziestu jeden dniach przyszedł do niego anioł. On w końcu do ciebie dotrze, nie martw się. Moglibyśmy opowiadać setki, a nawet tysiące świadectw o tym, co się wydarzyło.

3. Staramy się wytworzyć jak najlepsze warunki dla tego przebudzenia. Wiecie, my nie bazujemy na Boskim uzdrowieniu, bo to nie jest najważniejsze. Dobrze wiemy, że nie możemy opierać się na czymś, co nie jest najistotniejsze. Tak więc pierwszym punktem każdego przebudzenia jest przede wszystkim to, aby przyprowadzić zgubione dusze do Chrystusa, drugim, aby przywrócić Kościół do właściwego duchowego stanu i bliskiej społeczności z Bogiem, po trzecie, aby doprowadzić do społeczności pomiędzy zborami, a po czwarte, by modlić się za chorych. To jest naszym celem i staraniem – najpierw grzesznicy, potem społeczność między zborami, bliższa relacja między Bogiem a kościołem, a potem modlitwa za chorych.

4. Mówię wam, jako że jest to poniedziałkowy wieczór, to nie spodziewałem się tutaj nawet jednej trzeciej z was. Tak jest. Nie liczyłem na to, że będzie tu kilkaset ludzi, a jednak jest was około trzystu. Na wschodzie zgromadzenia w poniedziałki wieczorem są zazwyczaj bardziej luźne. Ale wydaje mi się, że dzisiaj jest więcej ludzi niż wczoraj po południu.

Mówiłem wczoraj, że chciałbym, aby dzisiaj też było zgromadzenie. Chciałbym nazwać ten wieczór wieczorem poświęcenia. Chcę się trochę otworzyć i opowiedzieć wam o tym, jak Duch Święty działa w moim życiu. Mam nadzieję, że to pomoże wam przybliżyć się do Boga i żyć lepszym życiem. A mówiąc o Boskim darze, który teraz przychodzi do kościoła... Jestem przekonany, że każdy z nas jest zainteresowany tym, co Bóg zamierza uczynić, i tym, aby Boże obietnice się wypełniły. Opowiadałem o tym tylko raz i to jeszcze w mojej kaplicy w Indianie.

5. Dzisiaj wieczorem chcę wam opowiedzieć o tym, co się działo w ciągu ostatnich paru dni. To jest świeża sprawa i pomyślałem sobie, że pomoże wam to w zgromadzeniach, które odbędą się w tym tygodniu. Pomoże wam to modlić się za mnie i za zbór,

abyśmy wszyscy mogli przyjąć to, co Bóg już potwierdził – ufam, że stanie się to w tym zgromadzeniu. Naprawdę bardzo na to liczę. Jestem jak dziecko, które czeka na święta – po prostu czekam na to z wielką niecierpliwością. Oczywiście wiem, że to będzie dla mnie trudne, ale pomoże to zborowi. Interesuje mnie to, aby Boży lud otrzymał coś, co pomoże mu uwierzyć i na nowo uchwycić się Boga. Będzie to również z wielką korzyścią dla chorych.

6. Pomódlmy się, zanim przeczytamy miejsca Pisma, z których zaczerpnę temat mojego kazania. Chcę również ogłosić, że jutro wieczorem będziemy mieli specjalne zgromadzenie dla pragnących zbawienia; jutro wieczorem. O ile możecie, przyprowadźcie jutro ze sobą jakiegoś grzesznika. Jeśli znacie jakiegoś, to zaproście go, żeby przyszedł razem z wami. Dlatego że jutro wieczorem chcemy zrobić wszystko, co w naszej mocy, aby doprowadzić ich do Pana Jezusa.

Ale najważniejsze, że Duch Święty jest na każdym zgromadzeniu. Gdzie bym nie pojechał, On tam zawsze jest. Nie da się od Niego uciec. Dawid powiedział, że obojętnie gdzie sobie zrobił postanie, Bóg był z nim, ponieważ aniołowie Pańscy zakładają obóz wokół tych, którzy się Go boją. Spróbujcie sobie to wyobrazić – oni zakładają swój obóz wprost tam, gdzie jesteś, i przez cały czas cię pilnują.

Na południu naszego kraju mieszka wielu ciemnoskórych, którzy są naprawdę duchowi. Kiedy przychodzili na moje zgromadzenia, śpiewali taką prostą pieśń... Pamiętam, jak jedna ciemnoskóra siostra śpiewała zwykle tę pieśń, a wtedy Duch Święty zstępował na ludzi. To była pieśń: „Cały dzień, całą noc aniołowie chronią mnie, mój Panie”. O, ona naprawdę potrafiła śpiewać. Zawsze musiałem się pilnować i trzymać ręce przy sobie, żeby nie zepsuć całego zgromadzenia. Chciałem skakać, krzyczeć i biegać po zborze.

Tego byście sobie o mnie nie pomyśleli, prawda? Ale tak jest. To nie jestem ja, lecz On we mnie. Jestem przekonany, że gdyby ktoś czuł to samo co ja, też by tak uczynił. To jest po prostu przeżycie. Zgadza się, to prawda. A więc zapamiętajcie sobie te ogłoszenia. Skłońmy teraz głowy, zanim zwrócimy się do Jego kosztownego Słowa.

7. Drogi Panie, jesteśmy Ci wdzięczni za ten przywilej, że możemy Cię znać jako naszego osobistego Zbawiciela. Wiemy, że przeszliśmy ze śmierci do Życia, a Duch Chrystusowy mieszka w nas, jest blisko nas i pośród nas. Jesteśmy Jego ludem, nazwanym Jego Imieniem, a aniołowie czuwają nad nami dniem i nocą – zakładają wokół nas obóz i są zawsze przy nas. Możemy się zatem spodziewać tego, że Bóg może uczynić właściwie wszystko, kiedykolwiek tylko chce, ponieważ wokół nas są aniołowie Boży, którzy mają polecenie od Niego, aby nas strzec i się o nas troszczyć.

A więc modlimy się Ojczy, aby teraz aniołowie Boży stanęli przy każdym wierzącym i otoczyli ten budynek. Niechby zostało powiedziane lub uczynione coś, co sprawi, że to zgromadzenie zapadnie w naszej pamięci i w naszym sercu. Chcemy doświadczyć takiego wylania Chwały Bożej, żebyśmy to zapamiętali do końca życia.

Błogosław usługujących, którzy siedzą tutaj, słuchają, wspierają mnie w modlitwie i robią, co tylko w ich mocy. Boże, błogosław tych braci. Proszę, abyś ich namaścił i darował im moc. Niechbyś dał im pragnienia ich serc. Ojczy, uczyn to samo również dla pozostałych słuchaczy. Wybacz nam nasze niedociągnięcia, bo mamy ich wiele.

Modlimy się, abyś wziął teraz swoje Słowo i zlał błogosławieństwo do naszych serc. Proszę Panie także o to, aby ludzie nie myśleli sobie, że mówię o tych przeżyciach, które mi dałeś i które są prawdą, dlatego że są to moje osobiste przeżycia, ale dlatego, że Ty chcesz coś uczynić dla swojego ludu. Niechby to, co powiem, było dla każdego korzyścią i wywołało u wszystkich radość i wiarę. Prosimy o to w Imieniu Jezusa Chrystusa. Amen.

8. Kilka lat temu... Ilu z obecnych tutaj pamięta, jak wiele lat temu po raz pierwszy przyjechałem na Zachodnie Wybrzeże, żeby modlić się za chorych? Wiecie, że San Jose było pierwszym miastem na zachód od Missisipi, z którego dostałem zaproszenie? San Jose w Kalifornii... W sumie nie wiem, kto mnie zaprosił, ale zaraz po tym, kiedy Betty, córka Roberta Daugherty'ego, została uzdrowiona z płasawicy, dostałem list z zaproszeniem do San Jose. I to był początek mojej usługi na polu misyjnym.

Pamiętam, jak zresztą wielu z was, że wtedy gdy modliłem się za chorych, łąpałem ich za rękę, a Pan mówił, co im dolega. I w ogóle nie używałem przy tym swojego rozumu. To było dokładne wypełnienie się tego, co On mi powiedział, kiedy obozowałem w Green's Mill – On mi mówił, że tak będzie. Powiedział również, że będę nawet znał tajemnice ludzkich serc. Pamiętacie, jak wam mówiłem, że to się stanie. Ilu z was, ludzi starej daty, pamięta, jak o tym mówiłem? Cóż, teraz widzicie, że to się wypełniło.

9. Słuchajcie, On obiecał, że będzie kolejne poruszenie. Ostatnim razem, kiedy byłem tutaj na wiosnę, mówiłem wam, że niedługo coś się wydarzy. Odsłuchiwałem tę taśmę i na ile pamiętam, mówiłem, że jest to tak blisko, że mogę prawie tego dotknąć. Ilu z was było na tym zgromadzeniu w zeszłym roku i słyszało, jak to mówię? Widzicie? Chcę wam teraz opowiedzieć o tym, jak się to rozwija. Taki mam plan na dzisiejszy wieczór. Zanim jednak to zrobimy... Wierzę, że Bóg może uczynić, co Mu się tylko podoba. On jest Bogiem. Jednak ja jestem z tych biblijnie wierzących, którzy twierdzą, że jeśli On coś czyni, to wynika to z Biblii. Czy nie wydaje wam się, że najpierw musi być to napisane w Biblii, abyśmy mogli wiedzieć, że mamy rację? Dopóki to jest zapisane w Biblii, to jest to obietnica, którą złożył Bóg.

10. Chcę wam teraz szybko udowodnić, że Słowo jest niezawodne. Po pierwsze, chcę wam powiedzieć, że Bóg jest nieograniczony. Jest tak doskonały, że wiedział o wszystkim, co się kiedykolwiek wydarzy. Wierzycie w to? Skoro jest nieograniczony, to już przed założeniem świata wiedział o tym, że będziesz tutaj siedział. Jeśli zaś jest ograniczony, to nie jest Bogiem. Jeżeli jest ograniczony, to niczym się od nas nie różni. Ale nie sposób opisać tego, co jest nieograniczone. Cokolwiek Bóg mówi, jest to doskonałe. On nie może ani tego udoskonalić, ani odwołać. To jest po prostu doskonałe, ponieważ Bóg jest doskonały i Jego Słowo jest doskonałe. Jego obietnice nie mogą zawieść. Kiedy czytasz Biblię, musisz mieć właśnie taką wiarę, by wierzyć Jego obietnicom. Musisz pamiętać, że On jest doskonały. Jego Słowo jest doskonałe – nie może zawieść i nie można go udoskonalić. Ono jest od początku doskonałe.

Dziś jesteśmy w stanie produkować lepsze samochody niż dziesięć lat temu. Prawdopodobnie naukowcy potrafią wyprodukować lepszy samolot, dlatego że jesteśmy ograniczeni i doskonalimy się w tym drzewie mądrości. Jednak Bóg jest doskonały od samego początku. Jeśli coś powie, jest to doskonałe. Nie da się już tego udoskonalić. A więc gdy Bóg składa obietnicę, to ona jest ważna przez całą wieczność. Nie ma innej opcji – ona musi pozostać prawdą.

11. Myślmy o tym, kiedy czytamy Jego Słowo. Otwórzcie razem ze mną Marka 11. Rozpoczniemy od 20. wersetu 11. rozdziału Ewangelii Marka. Podczas gdy szukacie tego miejsca, przybliżę wam trochę tę historię.

Jezus udał się do świątyni. Kiedy wszedł do środka, wypędził stamtąd handlarzy, którzy robili złe rzeczy, i powiedział im, że jest napisane, że dom Boży jest domem modlitwy. Oni zachowywali się niewłaściwie w domu Bożym i zrobili z niego jaskinię złodziei i zbójców. Następnego poranku, gdy szedł drogą, zobaczył drzewo figowe. Drzewo to miało liście, więc Jezus pomyślał, że może znajdzie również i figi. Kiedy jednak podszedł, okazało się, że nie ma tam żadnych fig, ponieważ nie był to jeszcze na nie sezon. Widząc to, powiedział do drzewa: „Niech już żaden człowiek nie jada z ciebie na wieki”. I właśnie od tego momentu rozpoczniemy, czytając od 20. wiersza:

A przechodząc rano, ujrzeni drzewo figowe, uschłe od korzeni.

I wspomniął Piotr, i rzekł do niego: Mistrzu, oto drzewo figowe, które przekląłeś, uschło.

A Jezus, odpowiadając, rzekł im: Miejcie wiarę w Boga!

Zaprawdę powiadam wam: Ktokolwiek by rzekł tej górze: Wznieś się i rzuć się w morze, a nie wątpiłby w sercu swoim, lecz wierzył, że stanie się to, co mówi, spełni mu się.

Dlatego powiadam wam: Wszystko, o cokolwiek byście się modlili i prosili, tylko wierzcie, że otrzymacie, a spełni się wam.

12. Kiedy jakiś czas temu czytałem to miejsce, trochę mnie to zbiło z tropu, ponieważ zawsze nauczałem i dalej tak uczam, że nie możesz otrzymać żadnego błogosławieństwa, chyba że przez ofiarę przebłagalną. Ta ofiara otworzyła ci drogę do każdego błogosławieństwa odkupienia, za które zmarł Jezus. Dlatego właśnie zaczęło mnie zastanawiać to miejsce Pisma.

Wielokrotnie słyszeliście, jak mówię o tym na zgromadzeniach, i powołam się na to jeszcze raz, że Boskie uzdrowienie to coś, co Bóg już uczynił. Tak samo jest ze zbawieniem – cena już została zapłacona. Jezus ją zapłacił. „Był zraniony za nasze występki; Jego sinościami jesteśmy uzdrowieni”. Kiedy zmarł na Golgocie, załatwił sprawę grzechu i każdą inną sprawę, która stała na przeszkodzie, by człowiek został odkupiony. Mówię też o zmartwychwstaniu i tak dalej. On to udowodnił przez to, że zmartwychwstał. Wiecie, jeśli ktoś mówi: „Wczoraj zostałem zbawiony” lub „Zostałem zbawiony dziesięć lat temu”... Nie, tak naprawdę zostałeś zbawiony tysiąc dziewięćset lat temu. Tylko, że przyjąłeś to wczoraj czy dziesięć lat temu. Rozumiesz, to już jest zapłacone. A ty tylko przyjmujesz to, co On już dla ciebie zrobił. Twoja wiara w Boga pozwala ci przyjąć to błogosławieństwo, którego zażądałeś na podstawie Jego Słowa. Myślę, że nie można podać ewangelii bardziej jasno i logicznie. Chodzi bowiem o to, co Jezus dla nas zrobił. Chrystus uczynił to, czego my nie byliśmy w stanie zrobić. I przez wiarę w Jego dokonane dzieło możemy otrzymać to błogosławieństwo, o które prosimy.

13. Obserwuję to również w kolejce, że kiedy Duch Święty zaczyna działać i odkrywać tajemnice serc, Obecność Boża zstępuje na ludzi. Śpiewanie pieśni, wykrzykiwanie, poselstwa w nieznanym języku, czy coś podobnego – to sprowadza Ducha Bożego pomiędzy ludzi. Wiele razy słyszeliście, jak wasz pastor głosi Słowo, gdy nagle Duch zstępuje na ludzi i oni zaczynają wykrzykiwać. Już dłużej nie mogą być cicho. Ponieważ Duch Boży... „Nie samym chlebem człowiek żyć będzie, ale każdym Słowem, które pochodzi z ust Bożych”. Duch Boży bierze Słowo i karmi nim słuchaczy, by przez to Słowo mogli rosnąć duchowo. I to jest ewangelia.

14. Kiedyś czytałem w Biblii o piekle i wychodziło na to, że słowo „piekło” pochodzi od wyrazu „hades”, co z kolei oznacza „grób”. Nie głosiłem na temat piekła przez jakieś trzy albo cztery lata, bo z jednego miejsca wynikało, że jest to płonący ogień, z drugiego zaś, że chodzi o grób. Jednak wszystko się zmieniło, kiedy anioł Pański mi to objawił. Wtedy dokładnie poznałem prawdę na ten temat. Ja nie chodziłem do żadnej szkoły, więc muszę trzymać się Biblii, modlić się i sprawdzać to z Pismem, aż On przyjdzie i mi to objawi.

Kiedy On przychodzi i staje przede mną w formie tego Światła, które widzicie na zdjęciach, i objawia mi te sprawy, to zawsze jest to absolutnie zgodne z Pismem. Stąd wiem, że to jest anioł Pański, bo On świadczy o prawdziwości tego Słowa. Gdyby ten anioł powiedział mi coś, co byłoby niezgodne z Pismem, to ja bym mu nie uwierzył. Przede wszystkim musi się to zgadzać ze Słowem. Boże Słowo jest wieczne. Paweł mówi, że ten anioł nie mógłby przyjść i głosić czegoś innego czy czegoś sprzecznego, ale jeżeli jest to prawdziwy anioł Pański, to zawsze będzie świadczył o tym, że Słowo Boże jest prawdą. Jeśli jest powiedziane coś niejasnego, to nie słuchaj tego. Ale jeśli przyjdzie do ciebie anioł i będzie mówił dokładnie to, co jest napisane w Słowie, wtedy wiesz, że jest to anioł od Boga.

15. Jeśli chodzi o to miejsce Pisma, to nigdy nie czułem się na siłach, aby głosić na ten temat. Popatrzcie, Jezus powiedział tutaj: „Zaprawdę powiadam wam: Ktokolwiek by rzekł tej górze: *Wznies się i rzuć się w morze*, a nie wątpiłby w sercu swoim, lecz wierzył, że stanie się to, co mówi, spełni mu się”. Nie czułem się na siłach, aby o tym głosić, bo po prostu tego nie rozumiałem. Jak to możliwe, że ja jako człowiek powiem coś... Co by było, gdybym coś wypowiedział i poprosiłbym o coś, co nie byłoby zgodne z Jego Słowem, a to by się stało? Jezus przecież mówił: „Jeśli wy powiecie”, a nie: „Jeśli Ja powiem”. Powiedział: „Ktokolwiek by rzekł...” i zwrócił się do apostołów, do wierzących. „Ktokolwiek by rzekł tej górze: *Wznies się i rzuć się w morze*, a nie wątpiłby w sercu swoim, lecz wierzył, że stanie się to, co mówi, spełni mu się”. Nie chodzi o to, co On powie, ale o to, co ty powiesz.

16. Mi się wydawało, że to miejsce przenosi trochę akcent z ofiary na jednostkę. Nie potrafiłem tego zrozumieć. Dopiero po trzech czy czterech latach, gdy czytałem to tam i z powrotem, zauważyłem, że to drzewo uschło. Pomyślałem, że to po prostu kolejny Boży cud, ale coś nie dawało mi spokoju. Pojawiło się pytanie: Czy zbadałeś to miejsce Pisma, gdzie jest napisane, że „otrzymasz to, o co prosisz”? Jeśli coś wypowiesz i uwierzysz, że to masz, wtedy otrzymasz to, o co prosisz.

To mnie zastanawiało, więc omijałem to miejsce Pisma. Zdaję sobie sprawę, że jestem odpowiedzialny przed Bogiem za to, co mówię przed tymi, którzy zostali wykupieni Jego krwią. Wiem, że będę musiał odpowiedzieć przed Bogiem w dniu sądu. Dlatego, na ile to możliwe z ludzkiego punktu widzenia, zanim coś powiem, to chcę mieć pewność, że jest to prawda. Chcę, żeby się to zgadzało z całym Pismem, a nie tylko z jednym miejscem – musi się to zgadzać z każdym miejscem. To musi być dokładnie to samo. Musi to pasować od 1 Księgi Mojżeszowej do Księgi Objawienia. Jeśli tak nie jest, to istnieje możliwość, że mówię coś, co jest nieprawdą.

17. Powyciągałem leksykony, komentarze, różne przekłady Pisma, nawet sięgnąłem po wersję Douaya – wziąłem, co tylko mogłem znaleźć. W każdym przekładzie, w grece i w hebrajskim, było napisane, że to Jezus tak powiedział. A więc nie ma dyskusji – było tak nawet napisane w przekładzie Douaya, który jest przekładem rzymsko-katolickim. Wszystkie przekłady są w tym zgodne, że to są słowa samego Jezusa. „Proście, o cokolwiek chcecie, i nie wątpcie w swoim sercu, a będzie wam dane”. On powiedział, że kiedy się modlisz, wierz, że otrzymasz to, o co prosisz, a będzie ci dane – tylko wierz. Cóż, wygląda na to, że znowu fundamentem jest wiara. Chcę, żebyście mieli te słowa w swoich myślach, kiedy będę opowiadał to świadectwo. Chcę, żebyście połączyli to miejsce Pisma z moim świadectwem. Zawsze sprawdzaj czyjeś świadectwo czy kazanie ze Słowem. Ono musi pochodzić ze Słowa Bożego.

18. Niedawno na jedno z moich nabożeństw przyszedł brat ze świadków Jehowy, który był trochę sceptycznie nastawiony do moich zgromadzeń. Gdy usłyszał, że będę usługiwał, przyjechał do Louisville

ze swoim synem, który miał nogę wykrzywioną przez polio. Na jednym ze zgromadzeń zobaczył małego chłopca, który miał szynę wokół bioder i jedną nogę krótszą od drugiej, a jednak wstał z wózka inwalidzkiego. Ten chłopczyk zaczął skakać, biegać po podwyższeniu i prawie wygłosił kazanie. A to przekonało tamtego człowieka.

On był budowlańcem. Na imię miał Wood, Banks Wood. W sumie to jest teraz mój sąsiad. Pochodzi z Crestwood w Kentucky. Kiedyś usługiwałem w wielkim namiocie w Ohio. On przyjechał tam ze swoim synem i usiadł z tyłu namiotu. Podczas tego zgromadzenia Duch Święty zaczął się poruszać wśród słuchaczy i powiedział: „Z tyłu siedzi mężczyzna – nazywa się Banks Wood. On pochodzi z Crestwood w Kentucky, jest budowlańcem i należy do świadków Jehowy. Jest z nim jego syn Dawid, który choruje na polio i ma wykrzywioną nogę. TAK MÓWI PAN: Jesteś uzdrowiony”. On nie wiedział, co zrobić.

Po chwili mama chłopca powiedziała do niego: „Dawid, wstań”. Kiedy powstał, był doskonale zdrowy i normalny. To go przekonało. Porzucił pracę stolarza, sprzedał wszystko, co miał, kupił mały domek zaraz obok mojego i od tego czasu tam mieszka. Pan Banks Wood. Kto z was go zna? O, wielu z was go zna, pewnie dlatego, że sprzedaje książki. Kiedy jeździmy na zgromadzenia, często sprzedaje ze mną książki.

19. Cała jego rodzina to świadkowie Jehowy – naprawdę mili ludzie. To są najmiłsi i najbardziej szczerzy ludzie, jakich znam. Nikt w całym stanie Kentucky nie mógłby powiedzieć złego słowa o tej rodzinie. A więc Lyle, jeden z jego braci, przyjechał do niego w odwiedziny. Brat Banks został wyłączony z ich kościoła za to, że uwierzył w podstawy wiary, w Boskie uzdrowienie. Bowiem oni uważali, że to jest od diabła. Ale jego synek został uzdrowiony. Dzisiaj ten młody mężczyzna jest już żonaty i nawet nie pamięta, którą nogę miał niesprawną – zawsze musi się dobrze przypatrzeć. Pracuje, czy też pracował, w supermarkecie, w dziale zaopatrzenia lub jakimś innym.

Wracając jednak do tematu, pan Lyle przyjechał do pana Wooda i powiedział: „Banks, wiesz, że wszyscy kochamy cię jako brata.

Ale jak to możliwe, że popadłeś w taką skrajność? Czemu opuściłeś wiarę, którą przekazał ci twój ojciec, i zacząłeś słuchać jakiegoś kaznodziei-fanatyka?”.

Brat Wood odparł: „Wcale nie opuściłem wiary mojego ojca – po prostu wierzę w coś więcej. Wierzę w tamto plus to, co wiem teraz”.

Tamten rzekł: „Co to za znachor, z którym się zadajesz?”.

Odpowiedział: „Jest tam na dworze i kosi trawę. A co, chcesz z nim porozmawiać?”.

Rzekł: „W sumie chciałbym z nim zamienić parę słów. Chcę zobaczyć, co to za człowiek”.

20. Pan Wood zawołał mnie do siebie. Byłem cały brudny i spocony. Wiecie, było gorąco. Miałem na sobie ogrodniczki z poprzedniego dnia, a na domiar złego było na nich pełno białych plam od potu. Ten człowiek podszedł i powiedział do mnie: „Aha, to ty jesteś tym kaznodzieją, który zwiódł Banksa”.

Odparłem: „To nieprawda. Jestem jego bratem w Chrystusie i głoszę ewangelię”. Parę razy zmierzył mnie wzrokiem, a potem usiedliśmy i zaczęliśmy rozmawiać. To był całkiem miły i inteligentny człowiek. Powiedział: „Panie Branham, zostaliśmy wychowani w czystej wierze świadków Jehowy, a nasz ojciec jest starszym w naszym kościele”.

Odrzekłem: „To dobrze. Naprawdę miło to słyszeć. Cieszy się dobrą opinią w okolicy i cenię sobie to, że mama i tata wychowali was na takich szczerych i dobrych ludzi”.

21. Kiedy tak tam siedziałem, nagle Duch Święty posłał mi wizję, w dobroci swej łaski. Zwróciłem się do niego: „Panie Wood, jest pan żonaty. Ma pan żonę, która jest blondynką, i dwóch synów w wieku sześciu i ośmiu lat”. Popatrzył zaskoczony na Banksa, a potem znów na mnie. Mówiłem dalej: „Myślałeś, że Banks mi to powiedział, ale to nie on. Może teraz mi uwierzysz: Byłeś niewierny swojej żonie. Zeszłą noc spędziłeś z kobietą, która miała kasztanowe włosy. Ona jest dużo młodsza od ciebie. Byliście razem w jednym pokoju, gdy nagle do drzwi zaczął pukać pewien mężczyzna. Ty uciekłeś przez okno. Dobrze, że nie podszedłeś do drzwi, bo ten człowiek miał

w ręku pistolet i dostałbyś kulkę w głowę”. I on upadł na ziemię. Teraz zrozumiał, że tego Banks nie mógł mi powiedzieć.

Po chwili rzekł: „Panie Branham, chcę się dowiedzieć o tym czegoś więcej”. I wprost w tamtym pokoju Pan Jezus go zbawił. Pojechał od razu do swojego taty, a on stwierdził: „Teraz ty wpadłeś w to bagno”.

22. Potem przyjechała jego siostra. Nawróciła się już na pierwszym zgromadzeniu, a ja ochrzciłem ją zgodnie z wiarą chrześcijańską. To już było za dużo dla ich taty, więc on także przyjechał. Banksa nie było wtedy w domu. My z żoną podjechaliśmy na nasz plac, a tam przy drodze zaparkowany był samochód i w ogródku stał starszy mężczyzna. Podeszliśmy do niego, a on przedstawił się jako pan Wood.

Odrzekłem: „Ach tak. A ja nazywam się Branham. Miło mi pana widzieć”.

On odparł: „Mi też miło, panie Branham”. Potem zapytał: „Czy wie pan, gdzie jest Banks?”.

Rzekłem: „Pewnie pojechał do sklepu. Zazwyczaj o tej porze jeżdżą z żoną na zakupy. Może wejdzie pan do środka?”. Odparł: „Nie, wolę poczekać tutaj na zewnątrz”.

Zachęciłem go: „Niech pan wejdzie do środka i czegoś się napije albo zje. Banks na pewno wróci za parę minut”.

Wszedł na chwilę i powiedział: „Chciałbym pójść z panem na ryby. Miałby pan może czas?”.

Ja na to: „No pewnie”. Chciałem jakoś do niego dotrzeć.

23. Tego wieczoru rozpadało się jak nie wiem co. Następnego dnia przyszedł do mnie i powiedział: „Chyba nie ma sensu dzisiaj iść, bo strumyki będą pełne błota, co?”.

Odparłem: „Może jednak spróbujmy”. Przeprowadziliśmy się więc przez rzekę. Cały czas modliłem się do Pana, aby mi pomógł. Nie chciałem to ja zaczynać rozmowy na tematy religijne. Wolałem, żeby on sam mnie o to zapytał. Stwierdziłem, że jeśli jest pragnący, to sam podejmie temat. Kiedy przeszliśmy przez rzekę, zobaczyłem wizję. Powiedziałem: „Panie Wood, pewnie zdaje pan sobie sprawę z tego,

że każdy strumyk, który dzisiaj zobaczymy, będzie pełen błota. Kiedy jednak dojdziemy do jeziora, to będzie ono piękne i lazurowe. Będziemy łowić do piętnastej trzydzieści, ale nic nie złapiemy. Potem ja złowię parę ryb – w sumie około dwadzieścia dwa kilo. Pan złowi jedną rybę i pana syn Lyle też jedną. O północy skończymy łowić, a następnego poranku znowu przyjdziemy. Ja złapię jedną dużą. Wszystkie ryby, które złowię, to będą sumiki błękitne. Potem znowu złapię dużą rybę, ale potem już do końca dnia ryby nie będą w ogóle brać. To jest TAK MÓWI PAN”. On popatrzył na Banksa, lekko się uśmiechnął i znów spojrzał na mnie.

24. I dokładnie tak się stało. Kiedy odeszliśmy w nocy... Kolejnego dnia znów łowiliśmy cały dzień i ten człowiek próbował łowić z każdej strony jeziora, a ryby w ogóle nie chciały mu brać. Ja złowiłem dwie ryby, które w sumie ważyły jedenaście kilogramów, a potem jeszcze pięć ryb po trzy i pół kilo każda, na malutki haczyk o rozmiarze 4. I nawet nie użyłem podbieraka. Jeśli ktoś z was zna się na łowieniu, to wie, że musiał to sprawić Bóg. Ten człowiek przez cały czas mnie obserwował. On mówi takim niskim głosem. Następnego dnia jego syn zapytał go: „Tato, co o tym myślisz?”.

Odpart: „Hm, jeśli ktoś widzi ryby, zanim jeszcze je złapie, to jest to całkiem w porządku”.

Ja się odezwałem: „Panie Wood, ale to nie zawsze tak działa. Tym razem to było tylko z powodu pana”. Rzekłem: „Z całym szacunkiem, ale Biblia mówi, że *jeśli jest wśród was prorok lub duchowy, a to, co prorokuje, stanie się, wtedy słuchajcie go*”. I dodałem: „Z całym szacunkiem dla pana Rutherforda, ale on powiedział, że Chrystus przyjdzie w 1914 roku, a potem nagle stwierdził, że to się stało w sposób duchowy. W taki sposób to On przyszedł w dniu Zielonych Świąt”. Wymieniłem mu jeszcze cztery rzeczy, których nauczał niewłaściwie, pytając go: „A co z tym?”. Rozumiecie? Trzy tygodnie temu ochrzciłem jego i jego żonę, zgodnie z chrześcijańską wiarą.

25. Ostatnio, jakieś parę tygodni temu, wróciłem z jego dwoma synami na to samo miejsce, by łowić ryby; znowu w Dale Hollow. Złowiliśmy w nocy kilka pięknych sztuk, ale skończyła się nam przynęta. Staliśmy nad wodą i zarzucaliśmy pływające linki, żeby

tylko złowić małe bassy niebieskie na przynętę. Pan Banks Wood powiedział do swojego brata, pana Lyle'a Wooda: „Powinniśmy pójść i odwiedzić tę starszą panią, która tu mieszka. Ona ma już około dziewięćdziesiąt lat. Kiedy byliśmy świadkami Jehowy, jeszcze jako mali chłopcy, chodziliśmy do niej na chleb z masłem. Pamiętasz ten domowy chleb? Powinniśmy do niej pójść i powiedzieć jej, że zostaliśmy zbawieni”. To była dobra decyzja.

26. Spróbujcie zrozumieć to, co teraz powiem. Czasem człowiek coś wypowie i to zmienia wszystko dookoła. Oni powiedzieli właściwą rzecz. I właśnie wtedy Duch Święty zstąpił z Niebios, a ja rzekłem: „TAK MÓWI PAN”. Przyjaciele, są ludzie z mojego miasta, którzy znają mnie od czasów, gdy byłem jeszcze małym chłopcem. Zawsze i wszędzie, kiedy mam możliwość, to pytam każdego, czy zna jakieś moje proroctwo, które by się nie wypełniło co do joty. Rozumiecie? To jest wszędzie nagrywane na taśmy. Ilu z was wie, że to prawda? Jeśli wiecie, że to prawda, to podnieście swoje ręce. Oczywiście, że to prawda, bo jest to Bóg. Gdybym ja za tym stał, to za każdym razem byłaby to porażka, ale jeśli jest to On, wtedy to nie może zawieść. To nie może upaść.

27. Oni zapytali mnie: „Co takiego się stanie?”.

Odparłem: „Jakiemuś małemu zwierzątku zostanie przywrócone życie. Nie widziałem, co to za zwierzątko, ale wiem, że coś w jednej chwili powstanie do życia”.

A właśnie rozmawialiśmy o tym miejscu Pisma. Nagle przyszła mi do głowy taka myśl: „Pewnie chodzi o małego kotka, którego zabił mój synek”. U nas w domu trochę boimy się kotów. Pewnego popołudnia moja najmłodsza córka oraz Rebeka i córka sąsiadów przyniosły skądś starą kotkę i za wszelką cenę chciały ją zatrzymać, więc się zgodziłem. Położyły ją do pudełka, a następnego poranku mieliśmy już osiem czy dziesięć kociąt. Mój mały Józef miał wtedy jakieś dwa latka i koniecznie chciał je zobaczyć. Te małe kotki miały jeszcze zamknięte oczka. Józef wziął jednego na ręce, popatrzył na niego, potem go ścisnął i rzucił na ziemię. Ten biedaczek zaczął zwiijać się na podłodze. Było to akurat, gdy wychodziliśmy z domu. Pomyślałem: „Może gdy przyjadę do domu, Pan przywróci życie

temu małemu kotkowi, tak jak kiedyś tej samicy oposa”. Na pewno słyszeliście już tę historię, bo opowiadałem ją na całym świecie. Powiedziałem do siebie: „Możliwe, że ten mały kotek powróci do życia”. Myślałem o tym w sercu, ale nic im nie mówiłem.

28. Łowiliśmy przez całą noc i cały następny poranek, ale nic nie złowiliśmy, bo w nocy zmieniliśmy przynętę na te bassy niebieskie i ryby przestały brać. O świcie skończyły się nam już linki pstrągowe. Wpłynęliśmy do małej zatoczki i łowiliśmy leszcze na pływającą linkę. Leszcz jest trochę większy od bassa niebieskiego. A więc łowiliśmy te leszcze na pływającą linkę. Pan Lyle Wood miał wędkę z kołowrotkiem. I ona mu wpadła do wody. Miał na niej założony duży, długi haczyk i jeden biedny mały bass połknął ten haczyk, dziurawiąc sobie swój mały żołądek. Lyle wyłowił tę rybę i rzekł: „Patrzcie, nawet nie widać haczyka”. Wziął tę rybkę, a wyciągając haczyk, wyrwał jej skrzela i wnętrzności, a następnie wrzucił ją z powrotem do wody. Rybka poruszyła się jeszcze cztery czy pięć razy, rozłożyła płetwy, po czym zdechła. Leżała tak tam na tafli wody, a Lyle zwrócił się do niej: „Mała rybko, to już chyba twój koniec”.

Łowiliśmy dalej, a ja zagadnąłem: „Lyle, nie powinieneś tak wyciągać haczyka”. Próbowałem mu powiedzieć, by założył mniejszy haczyk. Wiecie, on wychował się na farmie i nie łowił w życiu zbyt często. Ta mała rybka leżała tam jakieś pół godziny, a wiatr odwiał ją w zarośla przy brzegu, gdzie rosły lilie. Łowiliśmy dalej i nawet udało nam się złowić kilka ładnych sztuk.

29. Nagle coś się stało. Powiem to w pełni świadomy, że leży tu ta otwarta Biblia. Coś się wydarzyło – zstąpiło takie namaszczenie, jakiego nigdy wcześniej nie doświadczyłem. Coś powiedziało mi: „Wstań”. Wstałem. Lyle i Banks odłożyli wędki i patrzyli. Lyle zapytał: „Co mu się stało?”.

Banks odparł: „Tylko go obserwuj, bo zaraz coś się wydarzy”.

Coś mi powiedziało: „Przemów do tej rybki, a ona ożyje”. Jej białe skrzela zwisały jej z pyszczka. Rzekłem: „Mała rybko, Jezus Chrystus przywraca ci życie”. Bóg w Niebie, który jest moim jedynym Sędzią, wie, że ta rybka obróciła się i szybciotko odpłynęła w dal.

Mało brakowało, a pan Lyle Wood wypadłby z naszej łódki. Stwierdził: „To było dla mnie, bo powiedziałem do niej: *Mała rybko, to już chyba twój koniec*”.

Odpartem: „Nie, to nie o to chodziło. Dla mnie jest to niepojęte, że Bóg, ten wielki Bóg Jahwe, użył swojej mocy, aby przywrócić życie tej małej rybce. Przecież ostatniej nocy dwieście albo trzysta rybek skończyło w taki sam sposób. On użył swej mocy, żeby przywrócić życie właśnie jej, podczas gdy mam na mojej liście modlitewnej trzysta dzieci, które cierpią na porażenie mózgowe i modlą się, żeby zobaczyć wizję w ich sprawie; jakieś trzysta dzieci z porażeniem mózgowym”.

Powiedziałem: „Nie mogę zrozumieć jednego, że Bóg uczynił coś takiego dla małej rybki, podczas gdy ludzie na całym świecie leżą umierając na raka, białaczkę i inne choroby. A On przywraca życie małej rybce”.

Wtedy coś mi powiedziało: „Marek 11:23”, to samo miejsce Pisma. W czasie gdy w całym kraju umierali trędowaci, a wszędzie roiło się od chorych, Bóg użył swojej mocy, by przekląć drzewo... Bóg jest zainteresowany zarówno drzewem jak i rybką, bo wszystko należy do Niego. On zademonstrował swoją moc, aby pokazać, że jest Bogiem nad drzewami i nad rybami. I ta mała rybka powróciła do życia. Po prostu nie mogłem tego zrozumieć, a na dodatek to miejsce Pisma ciągle siedziało mi w głowie. Jak to możliwe?

30. Mój bardzo bliski przyjaciel z Kanady, Fred Sothmann, który jest tutaj na nabożeństwie, był ze mną w zeszłym roku na zgromadzeniach w Nowej Anglii. Pojechaliśmy w góry Adirondack, gdzie kiedyś jedyny raz w życiu zgubiłem się w lesie. Chciałem pokazać bratu Fredowi, w którym miejscu moja żona z Billy'm czekali na mnie tamtej nocy, gdy zgubiłem się podczas burzy śnieżnej. Kiedy staliśmy obok chatki, w której Meda i Billy czekali na mnie, gdy ja byłem na polowaniu na niedźwiedzia...

Zrobiłem krok do przodu i wtedy zstąpił na mnie Duch Pański, a ja zacząłem się trząść. Duch Pański powiedział do mnie: „Zważaj na swoje słowa, bo jest zastawiona na ciebie pułapka”.

Gdzie jesteś, Fred? Jesteś tutaj na zgromadzeniu? Wiem, że miał być. O, siedzi tam z tyłu. Tak jest. Kiedy odjeżdżaliśmy stamtąd, powiedziałem do brata Sothmanna: „Coś się wydarzy”. Tamtego wieczoru, gdy byliśmy na zgromadzeniu, powiedziałem słuchaczom: „Pamiętajcie, TAK MÓWI PAN: Jest na mnie zastawiona pułapka. Módlcie się, abym wiedział, co mam wtedy zrobić”.

31. Nie musiałem długo czekać, stało się to następnego wieczora. Diabeł posłał jedną parę – młodego chłopca i dziewczynę, żeby zrujnować to zgromadzenie. To już nie było w New Hampshire, tylko w Vermont. Freddy, ty pewnie pamiętasz, co to było za miasto – to była stolica Vermont. Zgromadzenie odbywało się blisko jeziora Champlain. Kiedy nabożeństwo się rozpoczęło, ten chłopak... Jego dziewczyna wyglądała, jakby pochodziła z Mongolii. Ten chłopak trzymał ją... Oboje mieli co najmniej po dwadzieścia pięć lat. Siedzieli w zborze niedaleko ode mnie i zachowywali się niemoralnie. Kiedy zacząłem głośić, on chwycił tę dziewczynę, odgiął jej głowę do tyłu, usiadł na niej i zaczął ją całować i pieścić – po prostu zachowywali się okropnie na tym zgromadzeniu. Bracia porządkowi nie umieli go uspokoić. Powiedziałem do niego zza pulpitu: „Młody człowieku, nie rób tego. Ja głoszę, a ty rozpraszasz słuchaczy”. On mnie wyśmiał prosto w twarz. Pomyślałem: „Aha, czyli chodziło o taką zasadzkę”.

Głosiłem dalej tak jak dotychczas. Ten chłopak zaczął zachowywać się jeszcze bardziej niemoralnie, więc znowu musiałem przerwać. Rzekłem: „Proszę tego nie robić. Jeśli chce pan okazywać miłość tej młodej kobiecie, to proszę wyjść z budynku, bo tutaj odbywa się nabożeństwo”. Powtórzyłem: „Nie może pan tego robić. Proszę tego nie robić, gdy głoszę”. Głosiłem dalej, ale było tylko gorzej.

32. Kiedy się odwróciłem, Ktoś przemówił do mnie: „Powiedz, co tylko chcesz, a to się stanie”. Stałem tam. Pan Mercier, który zajmuje się taśmami, brat Fred i wielu innych stało tam i widziało, jak pot spływa mi po twarzy. Coś mi powiedziało: „Powiedz, aby byli ślepi, a będą ślepi. Powiedz, żeby zginęli, a wyniosą ich stąd martwych. Powiedz, cokolwiek chcesz”. Ale ja nie mogłem wydusić z siebie słowa. Nie byłem w stanie wykonać żadnego ruchu. I potem to mnie opuściło.

Pomyślałem: „Boże, co mam uczynić?”. Odwróciłem się, a ten chłopak stał tam, poblady na twarzy, i patrzył się na mnie. Pomyślałem: „Co ja mam powiedzieć?”. Znowu spojrzałem na niego i zanim się zorientowałem, co mówię, rzekłem: „Przebaczam wam to, co uczyniliście”.

I to musiały być te właściwe słowa. To była Boża reakcja na to, co zrobiłem. Tej nocy zostało mi objawione, że powiedziałem właściwą rzecz. Wiedziałem, że to tylko wstęp do czegoś, ale do czego? Co mam robić?

Wiecie, trzeba być ostrożnym, jak się postępuje z Bożym darem. Pamiętajcie, co zrobił Mojżesz? A więc widocznie powiedziałem właściwą rzecz. „Przebaczam wam”. Wiecie, młody Jan chciał kiedyś spalić Samarię tylko dlatego, że jej mieszkańcy nie chcieli ich nakarmić. Jezus rzekł: „Nie wiecie, jakiego jesteście ducha. Syn człowieczy nie przyszedł zatracać dusze ludzkie, ale je zachować”. I przez całą noc przychodziły mi do głowy te miejsca Pisma. Nie mogłem spać. To faktycznie była pułapka. Szatan chciał, żebym był nieuważny i żebym potem powiedział niewłaściwą rzecz. Ale był tam Duch Święty, który już wcześniej mnie ostrzegł, bym uważał na to, co powiem. Och, to była dobroć Boża. To była tylko Jego łaska. „Uważaj, co powiesz”. Od tamtego czasu zacząłem odczuwać ulgę. Zauważyłem, że wypowiadałem różne rzeczy nieświadomie i nawet nie wiedziałem, co mówię, a to się działo. Od wtedy zacząłem mówić o tych rzeczach.

33. Było to tej jesieni, kilka tygodni temu, kiedy wybrałem się któregoś dnia na polowanie na wiewiórki, by odpocząć trochę przed tymi zgromadzeniami. W naszej części kraju ludzie nie polują na nic innego, tylko na zające i wiewiórki. Poszedłem na to polowanie, by się trochę odprężyć przed nadchodzącymi zgromadzeniami. Był ze mną pan Sothmann, który przyjechał do nas z Kanady w odwiedziny i był u nas parę dni. Mieszkał razem z przyjaciółmi, w przyczepie kempingowej niedaleko nas.

A więc polowaliśmy na wiewiórki z panem Woodem. On mieszka zaraz obok mnie i jesteśmy naprawdę dobrymi kumplami. Był to ostatni dzień naszego polowania, bo kolejnej niedzieli miałem już

zaplanowane zgromadzenia w Wyoming, a potem w następny wtorek kończył się już sezon łowiecki. Była sobota i była to dla mnie ostatnia okazja, żeby jeszcze w tym sezonie upolować w Indianie wiewiórkę. Dużo polowaliśmy i nawet ustrzeliliśmy sporą ilość. Do Indiany przyjeżdżało wielu myśliwych właśnie na wiewiórki – dlatego było ich coraz mniej.

34. To nie był przyjemny poranek – wiało i była kiepska pogoda, a wiewiórki w takie dni nie wychodzą. Udałem się do lasu i chodziłem tam aż do dziewiątej, ale nic nie zobaczyłem. Poszedłem na brzeg strumyka. W Indianie robiło się już naprawdę zimno. Był to początek października, a dokładniej ósmego października, jak mi się wydaje. Podeszedłem do miejsca, gdzie rosły stare drzewa platanu. Wiewiórki nie mieszkają w platanach. Wolą buki lub dęby, gęste drzewa z dużą ilością liści. Szedłem w dół strumieniem i wydawało mi się, że na niewielkim wzniesieniu zobaczyłem wiewiórkę. Wokół rozciągały się pola kukurydzy i był to czas zbiorów, więc wielu rolników zbierało tam kukurydzę. Stwierdziłem: „Cóż, dzisiaj już nie będzie żadnych wiewiórek”. Wszędzie zarośla akacji i na próżno tam było szukać wiewiórek. Był tam też stary, nagi kasztanowiec, taki bez liści, i tam też wiewiórka by się nie pojawiła. Pomyślałem: „Chyba siądę na chwilę i trochę się zagrzeję”. Nie miałem kurtki, byłem tylko w samej koszuli. Siadłem między dwoma drzewami, tak aby słońce świeciło prosto na mnie, i położyłem nogi na jedno z drzew. Była to całkiem wygodna pozycja. Przyszło mi do głowy, żeby się trochę zdrzemnąć. Mam budzik w zegarku, więc pomyślałem: „W razie gdybym miał zasnąć, to nastawię sobie budzik, żebym się mógł na czas spotkać z panem Woodem i panem Sothmannem”. Oni byli dalej ode mnie i polowali w innym lesie. Nastawiłem swój budzik i siedziałem pod tym drzewem.

35. Kiedy tylko się skuliłem, żeby trochę się zagrzać, przyszło do mnie znowu to miejsce Pisma: „Wszystko, o cokolwiek byście się modlili i prosili, tylko wiercie, że otrzymacie, a spełni się wam”. Pomyślałem: „Ciekawe, czemu ciągle wraca do mnie to miejsce, skoro nie mogę nawet o tym głosić, bo tak naprawdę go nie rozumiem? Nie mógłbym przecież stanąć przed ludźmi, próbując

wyjaśnić im to miejsce Pisma”. Siedziałem przez moment i rzekłem do siebie: „Można to wytłumaczyć tylko w jeden sposób. Jeśli kiedykolwiek poproszą mnie, żebym głosił na ten temat, to mam plan. Powiem, że Jezus powiedział to do swoich uczniów i dał im ten autorytet, a było to jakiś rok i sześć miesięcy przed złożeniem ofiary pojednania. A więc jeśli nie jest to zawarte w tej ofierze pojednania, to musiało to funkcjonować jeszcze przed złożeniem tej ofiary. Jeśli ktoś zada mi kiedyś to pytanie, to powiem, że to działało jeszcze przed złożeniem ofiary. Nie mam lepszego wytłumaczenia. Jezus jeszcze nie umarł i nie złożył ofiary pojednania, a więc nie był jeszcze zraniony za nasze występki i nie byliśmy jeszcze uzdrowieni Jego sinościami. On dał im tę moc jeszcze przed złożeniem ofiary pojednania”.

36. Nagle Coś powiedziało do mnie: „A co z prorokami?”. Wtedy zaczęło się to odsłaniać i zacząłem widzieć. „A jak myślisz, co się dzieje na zgromadzeniach, kiedy ty tam stoisz? Naprawdę myślisz, że to ty znasz tych wszystkich ludzi? Myślisz, że jesteś w stanie przepowiedzieć, że ktoś coś uczyni, albo wiedzieć, że jakaś rzecz wydarzyła się czy wydarzy się w czyimś życiu? Sądzisz, że to ty im to wszystko mówisz?” Ojej. To dla mnie tak wiele znaczy i ciągle jest to dla mnie świeże.

Pomyślałem: „Panie, oczywiście, że nie. To jesteś Ty”.

„Dalej myślisz, że to ty mówisz?”

„Nie”.

„A myślisz, że to byli prorocy, którzy mówili? Przecież niedawno głosiłeś, że byli tak bardzo namaszczeni Duchem Świętym, że to nie oni mówili, ale wypowiadał to Duch Święty w nich. A więc cokolwiek powiesz pod namaszczeniem, to nie ty tak naprawdę mówisz, lecz Duch Święty”.

Zacząłem się zastanawiać: „Hm, jeśli tak jest... Jeżeli ktoś na podstawie ofiary pojednania został poświęcony przez krew Jezusa Chrystusa i jest w stanie żyć tak blisko Boga i przez krew Jezusa być z Nim w tak ścisłym kontakcie, to wtedy już nie on mówi, ale Duch Święty”.

37. Ledwo to powiedziałem, a zstąpiło na mnie takie namaszczenie Ducha Świętego jak nigdy wcześniej. Bóg wie, że to prawda. Wstałem na równe nogi – byłem wystraszony. Coś mi powiedziało: „To jest początek twojej nowej usługi. Proś, o co chcesz, a otrzymasz to”.

Stałem tam. Nie chciałem się stać fanatykiem. Bóg wie, że chcę pozostać przy zdrowych zmysłach i chcę być uczciwy, szczery, wierny i prawdomówny. Mam już pięćdziesiąt lat, więc niewiele mi zostało do czasu, gdy będę musiał się spotkać z Nim. Zanim odejdę z tego świata, chcę być pewny, że wszystko jest w porządku. Pomyślałem: „Nie chcę zwariować czy coś takiego...”. Ugryzłem się w palec i powiedziałem do siebie: „Nie śpię, nie jest to sen, więc coś jest nie tak”. Całą twarz i resztę ciała miałem zdrętwiałe. Pomyślałem: „Może tak dużo studiowałem to miejsce Pisma, że teraz nie mogę już myśleć o niczym innym”. Zazwyczaj, kiedy przychodzi takie mocne namaszczenie, to później otrzymuję wizję. Pomyślałem: „Hm, zaczekam tutaj chwilkę”.

38. Zacząłem wymachiwać rękoma i chodzić dookoła. Coś znowu do mnie przemówiło: „Proś, o co chcesz, a otrzymasz to”.

Czekałem i nasłuchiwałem. Powiedziałem: „Gdzie jesteś, Panie?”.

Znów usłyszałem: „Proś, o co chcesz, a otrzymasz to. Chcę potwierdzić to, co zamierzam uczynić”.

Pomyślałem: „Ale o co mam... Z kim ja w ogóle rozmawiam?”. Poczułem się, jakbym stracił zmysły. Powiedziałem do siebie: „Z kim ja rozmawiam? Nikogo przecież nie widzę. Gdzie jest to Światło? Zwykle to z Nim rozmawiam. Nie ma tutaj tego Światła. Kim jesteś? Czego ode mnie chcesz?”.

Coś mi powiedziało: „Proś, o co chcesz”. Tak jest. Myślałem o tym miejscu z Marka 11:23: „Proś, o co chcesz”. Pomyślałem: „A o co mam prosić? Nie ma tu nikogo chorego, więc co mam zrobić? Nikogo tutaj nie ma. Może faktycznie oszalałem? O co mógłbym poprosić?”.

Wtedy usłyszałem ten Głos tak wyraźnie, jak słyszycie teraz mnie: „A nie jesteś przypadkiem na polowaniu i nic nie ustrzełeś?”.

Odparłem: „Zgadza się”. Powiedziałem: „Panie, jeśli robię coś nie tak, wybac mi to”. Czy to nie jest straszne, kiedy człowiek robi coś źle?

Rzekłem: „Panie, jeśli robię coś nie tak, to wybacz mi. Ale czy to jesteś Ty? Czy chcesz mi pokazać to miejsce Pisma? Czy to jest następny krok, który mamy zrobić? Dałeś mi wizję i powiedziałaś, że zostanie to potwierdzone gdzieś na zgromadzeniu, w małym budynku, kiedy przyjdzie czas na ten namiot. Czy do tego to prowadzi? Jeśli tak, to biorę Cię, Panie, za Twoje Słowo”.

39. Rozejrzałem się i pomyślałem: „Wymyślę coś niemożliwego”. W oko wpadły mi drzewa akacji. Zazwyczaj ustawiam lunetę przy strzelbie na czterdzieści pięć metrów. Pan... Nie jestem jakimś super strzelcem, ale jeśli strzelba nie strzela idealnie do celu z czterdziestu pięciu metrów, to jest do niczego. Kiedy strzelam do wiewiórki, to nigdy jak jest odwrócona tyłem albo gdy nie patrzy w moim kierunku. Muszę ją dokładnie widzieć, a wtedy celuję jej prosto w oko nabojem .22. Jak nie trafię, to już więcej nie strzelam. A więc...

Powiedziałem: „W odległości czterdziestu pięciu metrów – to jest mniej więcej szerokość tej sali – przejdzie młoda, ruda wiewiórka, usiądzie na tym starym, nagim konarze, a ja zastrzelę ją z miejsca, gdzie stoję”. I oto pojawiła się wiewiórka. Podniosłem strzelbę i wycelowałem; w lunetce zobaczyłem jej oko. Strzeliłem, a ona spadła z drzewa. Podeszedłem do niej i pomyślałem: „Ona krwawi. Gdyby to była wizja, to ona by nie krwawiła”. Spojrzałem na nią, podniosłem i zacząłem ją oglądać. Faktycznie, była to prawdziwa wiewiórka. Wtedy naprawdę się wystraszyłem. Pomyślałem: „Ach, no po prostu taki zbieg okoliczności. Tak się akurat stało”.

40. Chciałem już stamtąd odejść, ale nagle pomyślałem: „Hm, tylko skąd wiewiórka na akacji? Gdybym ją spotkał w głębi lasu, to rozumiem. Sama by tutaj nie zawędrowała, a przecież poluję już cały poranek”. Stałem tam przez chwilę. Powiedziałem: „Panie, jeśli to byłeś Ty, to Biblia mówi, że musi to być potwierdzone przez dwóch lub trzech świadków. Drugi raz już się to nie zdarzy ot tak”. Wspiąłem się po zboczu pagórka, usiadłem i powiedziałem: „No właśnie, zachowuję się jak szalony. Lepiej będę się już zbierał do domu”. Od razu jednak pomyślałem: „Chyba spróbuję jeszcze raz”. Rzekłem: „Kolejna wiewiórka usiądzie wprost w tych winoroślach”. Wskazałem to miejsce palcem, spojrzałem, ale wiewiórki nie było.

Powiedziałem: „No, chyba...”. Spojrzałem jeszcze raz i pomyślałem: „Co to tam jest?”. Wyciągnąłem lunetkę i okazało się, że czterdzieści pięć metrów ode mnie siedziała wiewiórka i patrzyła prosto na mnie. Zastrzeliłem ją, podszedłem i podniosłem ją, by się upewnić, że to nie wizja. I nie była to wizja, ale prawdziwa wiewiórka. Ja takie wiewiórki jem. Podniosłem ją i pomyślałem: „Ojej”. Poczułem się naprawdę dziwnie. Pomyślałem: „Są dwie, ale Ty powiedziałaś, że będą trzy”.

41. Powiedziałem: „Cóż Panie, zaczynam wierzyć, że to byłeś Ty. Może teraz chcesz coś uczynić dla swojego ludu i pomóc im. A więc bardzo Ci za to dziękuję, Panie”. Zdjąłem kapelusz i powtórzyłem: „Naprawdę Ci dziękuję, Panie. Teraz Ci wierzę i wiem, że uczynisz coś dla swojego ludu. Jestem naprawdę za to wdzięczny, drogi Ojczy”. Potem dodałem: „A teraz idę już do domu”.

Ale On rzekł: „Ale powiedziałaś, że chcesz trzy”.

Odpartem: „Tak, racja”. Wydawało mi się, że coś mówiło w moim wnętrzu. Nie słyszałem głosu, ale coś w głębi serca mi to powiedziało. Pomyślałem: „Hm, tym razem poproszę o tak ekstremalnie trudną rzecz, że będzie to musiało być nadprzyrodzone. Spojrzałem na pole, a tam sterczał wielki, stary kikut z równie starym konarem. Rzekłem: „Stanie się tak, że młoda wiewiórka wskoczy na ten konar, siądzie na jego końcu i będzie patrzeć na rolników, którzy zbierają kukurydzę, a ja zastrzelę ją z tego drzewa tutaj. Tak właśnie się stanie”.

42. Stałem tam minutę, ale wiewiórki nie było. Rozejrzałem się. Minęło kolejne pięć minut, a wiewiórka się nie pojawiła. Pomyślałem: „Hm, to chyba wszystko. W sumie to i tak już czas na mnie. Powinienem iść”. Zacząłem odchodzić, lecz Coś mi powiedziało: „Ale już to wypowiedziałaś. A w Piśmie jest napisane: *Jeśli nie wążpisz w sercu swoim, lecz wierzysz, że stanie się to, co mówisz, spełni ci się*”. Alleluja. Czekałem dalej, stojąc oparty o drzewo. Rozglądałem się i ciągle nie widziałem tej wiewiórki. Czekałem kolejne dziesięć minut, a wiewiórki nie było. Powiedziałem: „W sumie, to jak by wiewiórka mogła się tam wspiąć? Chyba już sobie pójdę do domu. I tak za chwilę muszę spotkać się z panem Sothmannem i resztą. Muszę już iść”. I zacząłem odchodzić.

Wtem usłyszałem: „Wątpisz?”. Bóg wie, jak cię czegoś nauczyć. „Czy wątpisz w to, co powiedziałeś?”

Odparłem: „Nie, wcale nie wątpię”. Kiedy tylko to powiedziałem, młoda wiewiórka weszła na ten konar, podeszła do jego krawędzi, usiadła i popatrzyła na tamtych rolników. Zastrzeliłem ją z miejsca i tak oto miałem już trzy wiewiórki. Powiedziałem: „Zobaczę, czy w okolicy jest jeszcze jakaś wiewiórka”. Spóźniłem się jakieś trzy godziny na spotkanie z panem Sothmannem i resztą, ale nie usłyszałem już ani jednej wiewiórki. Poszedłem do domu. Opowiedziałem im o tym. Ciągłe nie dawało mi to spokoju. Nie wiedziałem, co o tym myśleć.

43. Jakieś dwa tygodnie później pojechałem z przyjaciółmi, bratem Woodem i jego szwagrem, do Kentucky, gdzie ciągle jeszcze był sezon na wiewiórki. Pewnego poranku poszliśmy na polowanie. Stałem tam, ale było bardzo wietrznie. Drzewa zrzuciły już liście i nie był to dobry czas na polowanie na wiewiórki. Nawet dobrym myśliwym udawało się upolować maksymalnie jedną wiewiórkę dziennie. Trzeba mieć dobrą strzelbę, żeby je upolować, a ja polowałem... [Puste miejsce na taśmie]. „...a je otrzymasz”.

Pomyślałem: „Teraz już nie wiem, jak to się stanie. Dzisiaj rano jest to tak mało prawdopodobne. Logiczne, że o tej porze roku już wiewiórki się nie zobaczy”. Było zimno i byliśmy grubo poubierani, a ja i tak trząsałem się jak nie wiem co. Pomyślałem: „Nie ma wiewiórek”. Na ziemi było tyle liści, że kiedy się szło, wydawało się, jakby tam biegło całe stado antylop.

Szedłem przed siebie, kiedy znowu usłyszałem: „Proś, o co chcesz”.

Zatrzymałem się, odłożyłem strzelbę, zdjąłem kapelusz i rzekłem: „Ojciec Niebiański, jestem tutaj w górach. Jak mam to wszystko rozumieć? Czy to Ty do mnie mówisz? Czy to Ty, Panie? Gdzie w takim razie jesteś? Zazwyczaj widzę Twoje Światło. Gdzie jesteś teraz? Przemów do mnie, Panie. Jeśli chcesz, abym coś zrobił, to zrobię to. Czy znalazłem łaskę w Twoich oczach?”. Powiedziałem: „Po prostu przemów do mnie”.

Usłyszałem: „Proś, o co chcesz, a otrzymasz to”. Odparłem: „Jeśli to jesteś Ty, to dzisiaj rano upoluję trzy szare wiewiórki”. W Indianie są rude. Powiedziałem: „Upoluję trzy wiewiórki”.

Coś powiedziało: „Skąd mają one przyjść?”.

Pomyślałem: „Teraz rozumiem”. Słyszałem to tak wyraźnie, jak wy słyszycie teraz mnie. Powiedziałem: „Jedna przyjdzie z *tej* strony, druga z *tamtej*, a trzecia przyjdzie *stamtąd*”.

44. Oparłem się o niewielkie drzewo i czekałem parę minut. Nie widziałem żadnych wiewiórek. Robiło się ciemno i już powoli miałem wracać. Popatrzyłem na szczyt pagórka, który znajdował się jakieś sto piętnaście metrów ode mnie. Zobaczyłem tam coś, co wyglądało na pień. Szara wiewiórka jest bardzo mała. Popatrzyłem przez lunetkę, ale dalej nie byłem pewien, czy to wiewiórka czy nie. Obserwowałem ją, jak wskoczyła na ten pień, a potem zaczęła wchodzić po drzewie do góry. To było bardzo daleko jak na strzał. Ale uklęknąłem na jedno kolano, położyłem strzelbę na mojej dłoni i zastrzeliłem ją.

Powiedziałem: „W porządku, więc następna będzie musiała przyjść *stamtąd*”. Przeszedłem na drugą stronę drzewa i powiedziałem: „Ona przejdzie *tędy*”. Poczekalem jakieś piętnaście minut i pojawiła się wiewiórka. Wsadziłem więc kolejny nabój do strzelby i zacząłem mierzyć. A kiedy wycelowałem, pojawiła się druga wiewiórka. Powiedziałem: „O, chwala Panu, tam jest ta druga wiewiórka”. Podniosłem się i zastrzeliłem ją, trafiając ją prosto w oko.

45. Ta kolejna wiewiórka pobiegła i wskoczyła na kłodę, przebiegła po niej, wzięła do łapek orzech orzesznika i zaczęła go jeść. Miałem idealne warunki do strzału z odległości czterdziestu pięciu metrów. Pomyślałem: „No i jest moja następna wiewiórka. Jest jedna, druga i trzecia – dokładnie jak o to prosiłem”. Złożyłem się do strzału, nacisnąłem spust i trafiłem w kłodę. Wiecie, na sto czterdzieści dziewięć wiewiórek, które upolowałem w tym roku, spudłowałem tylko pięć razy. Pomyślałem: „Jak ja mogłem nie trafić w tę wiewiórkę?”. Wcale się nie przestraszyła. Znowu wskoczyła na kłodę, przebiegła na jej drugą stronę i rozejrzała się. Włożyłem

kolejny nabój i pomyślałem: „Tym razem muszę ją ustrzelić”. Wycelowałem prosto w jej oko, nacisnąłem spust i trafiłem jakieś pół metra niżej. Stwierdziłem bez zastanowienia: „Och, ta strzelba jest już do niczego. To na pewno jakiś problem ze strzelbą”. Wiewiórka wskoczyła z powrotem na kłodę i przebiegła tak, że była ustawiona do mnie bokiem. Powiedziałem do siebie: „Dawno już nie strzelałem do wiewiórki ustawionej bokiem, ale przynajmniej zobaczę, czy ta strzelba jeszcze się do czegoś nadaje, czy nie. Tym razem muszę ją upolować. Może nie trafiam, bo jest zimno i się trzęsę”. Podeszedłem do niewielkiego krzaka, oparłem sobie o niego strzelbę i wymierzyłem w bok wiewiórki. A była ona ode mnie oddalona o jakieś trzydzieści metrów. Ta wiewiórka zaczęła zbiegać ze wzgórza. Wycelowałem w sam jej środek, pociągnąłem za spust i nie wiem, gdzie trafiłem, ale na pewno nie w tę wiewiórkę. Skończyły mi się w strzelbie naboje, a wiewiórka uciekła na drugą stronę wzgórza. Pomyślałem: „No ładnie, zmarnowałem trzy idealne strzały. Cały sezon polowałem, a spudłowałem tylko pięć razy. Jak to możliwe?”. Potem przyszło mi do głowy: „Przecież nie mogłem zastrzelić tej wiewiórki. Powiedziałem, że kolejna wiewiórka miała przyjść z drugiej strony”. A dwie już przyszły tak jak miały. Ale Jego Słowo jest doskonałe. Rozumiecie?

46. Czekałem, aż zrobiło się prawie ciemno. Powiedziałem: „Kiedy ta następna wiewiórka przyjdzie, będę musiał ją ustrzelić z bliskiej odległości, bo tam są zarośla. Nie ma innej możliwości – będzie musiała przejść przez te krzaki. Ale może tym razem tak nie będzie. Może mam tylko tyle namaszczenia, by ustrzelić dwie”. Odszedłem więc stamtąd; wziąłem swoje wiewiórki i skierowałem się w stronę domu. W kotlinie, w której byłem, zrobiło się bardzo ciemno. Szedłem wzdłuż tej kotliny, kiedy Coś przemówiło do mnie: „A co z tą ostatnią wiewiórką?”.

Powiedziałem: „Mam już dwie, a zresztą jest już za późno i ledwo widzę przez lunetkę. Teraz jest już zbyt późno na polowanie”. I szedłem dalej. Ale ten Głos mi powiedział: „Zawróć i idź upolować ostatnią wiewiórkę. Przecież powiedziałeś, że ona się pojawi”. Zawróciłem i nie zrobiłem nawet dziesięciu kroków (słuchajcie

uważnie), a zobaczyłem, jak jakieś pięćdziesiąt czy sześćdziesiąt metrów ode mnie wbiega na drzewo wiewiórka. Było bardzo ciemno. Gdyby nie światło zza szczytu góry, to bym tej wiewiórki wcale nie zobaczył. Przyłożyłem strzelbę do ramienia. Rozglądałem się wszędzie, ale nigdzie nie widziałem tej wiewiórki. Pomyślałem: „Gdzie się ona podziała?”.

47. Nagle na drzewie pokazało się coś okrągłego. Pomyślałem: „To musi być jej głowa”. Więc strzeliłem. Wiewiórka zbiegła z drzewa i usłyszałem tylko, że coś uderzyło w liście. Pomyślałem: „Musiała zeskoczyć”. W tym samym czasie, jakieś dwanaście metrów ode mnie, na drzewo znowu wbiegła wiewiórka. Powiedziałem: „To ta wiewiórka, w którą nie trafiłem. Pewnie obiegła drzewo dookoła i teraz chce się wspiąć na górę”. Bacznie ją obserwowałem. Było ciemno i wiał porywisty wiatr. Wydawało mi się, że słyszę, jak coś się rusza w liściach. Pomyślałem: „Strzelę i tak”. Strzeliłem i usłyszałem, jak wiewiórka spada na ziemię. Łup! Zastrzeliłem ją od razu. Powiedziałem do siebie: „Spudłowałem, jak siedziała na drzewie, ale teraz się udało – może nie był to idealny strzał, ale się udało. Pójdę i ją przyniosę. Wspiąłem się na ten pagórek i kiedy dotarłem do tego pierwszego drzewa, leżała tam moja wiewiórka, ale ta poprzednia. Leżała i była skierowana dokładnie w tę stronę, w którą mówiłem, że będzie. Bóg Niebios wie, że to prawda. Dokładnie tak, jak wskazałem... Podszedłem tam i powiedziałem: „Czyli mam w sumie cztery. Jedną wiewiórkę Bóg dał mi dodatkowo, w prezencie. Fajnie. Mówiłem, że będą trzy, a dostałem cztery. Nie mam na co narzekać”.

48. Kiedy poszedłem, żeby wziąć tę ostatnią wiewiórkę, okazało się, że jej nie ma. A byłem przekonany, że ją zastrzeliłem. Szukałem wszędzie dookoła. Czekałem i próbowałem – po omacku, w ciemności – znaleźć coś w tych liściach. Nawet rozłupałem tę starą kłodę i szukałem wszędzie, gdzie mogłem. Pomyślałem, że może ją tylko zraniłem i uciekła. W końcu znalazłem małą dziuplę w tej kłodzie. Wsadziłem tam patyk i próbowałem coś wygrzebać. Nagle coś przesunąłem i pomyślałem: „To moja wiewiórka. Ale ta dziupla jest za mała, żebym włożył tam swoją rękę. Musiałbym mieć

siekierę czy coś takiego, żeby się tam dostać”. Wziąłem wielki kamień i daremnie próbowałem się przebić do środka.

Kiedy już zszedłem z tej góry, opowiedziałem o wszystkim braciom. Zaczęli wykrzykiwać i chwalić Pana. Tego wieczoru opowiedziałem to również paru tamtejszym góralom, którzy do nas przyszli. Wszyscy chwaliliśmy Pana. A był tam też ze mną brat Tony, diakon z mojego zboru. Wieczorem, kiedy mieliśmy się już kłaść spać, poprosiliśmy go, żeby poprowadził nas wszystkich w modlitwie. On powiedział: „Panie, potwierdź nam, że nasz brat mówi prawdę i niechby jutro znalazł tamtą wiewiórkę w tej kłodzie. Będziemy wtedy wiedzieli, że to prawda”. Poczułem, jakby coś przeszło moje serce. „Żeby wiedzieli, że mówię prawdę?” Czemu niby miałbym ich okłamywać? Boże, chroń mnie od takiej obłudy. Pomyślałem: „Jak to możliwe, że taki wspaniały człowiek, który mnie miłuje, powiedział coś takiego? Jego żona leżała na podłodze i umierała, a lekarze już rozłożyli nad nią ręce. A ja przyszedłem, pomodliłem się i ona wstała, i poszła od razu do zboru. Jak on może wątpić w moje słowa? Jak on mógł tak powiedzieć?”. Pozostali bracia zaraz zauważyli, że coś jest nie tak.

49. Następnego poranku, jeszcze przed świtem, siedzieliśmy przy stole, a on powiedział: „No, bracie Branham, pójdziemy i znajdziemy twoją wiewiórkę. Na pewno znajdziemy przynajmniej tą jedną, bo ona tam musi być”.

Odpartem: „Bracie Tony, nie rozumiałeś mnie. Kiedy mówiłem pod inspiracją, to powiedziałem, że będą trzy wiewiórki. Ta czwarta nie ma z tym nic wspólnego”.

On rzekł: „Eee tam, ona będzie w tej kłodzie. Będziemy wtedy wiedzieli, że to prawda”.

Popatrzyłem na koniec stołu i pomyślałem: „Bracie Tony, jak możesz wątpić w to, że mówię ci prawdę?”. Nic nie powiedziałem, ale bracia zaczęli spoglądać jeden na drugiego. Pojechaliśmy do lasu. Kiedy wysiedliśmy z samochodu i każdy poszedł w swoją stronę, przyszło mi do głowy, żeby pójść po moją wiewiórkę, jeśli ona tam jest. Pomyślałem: „Może lepiej wrócę i porozmawiam z bratem Tony”,

jednak coś nie pozwoliło mi zawrócić. Szedłem przed siebie. To wszystko miało miejsce jakiś tydzień przed moim przyjazdem tutaj. Zacząłem się wspinać i kiedy tak szedłem, coś mi powiedziało: „A co, jeśli tam nie będzie tej wiewiórki? Co wtedy? Twój własny diakon powie ci, że nie mówiesz prawdy”. Wiecie, Pan wie, że to, co mówiłem, jest prawdziwe oraz – na ile moje serce jest świadome – dokładne i zgodne z prawdą.

Szedłem przed siebie i rozmyślałem: „No, mam nadzieję, że ją tam znajdę. Jedyne, co mogę powiedzieć, to że mam taką nadzieję”. Ja nic nie mówiłem o tej wiewiórce... Rozumiecie to. Ilu z was wie, o co mi chodzi? W porządku. Ja mówiłem tylko o trzech wiewiórkach. Ta czwarta nie miała z tym nic wspólnego. Ale Pan wie, co robi i jak cię ma czegoś nauczyć.

50. Kiedy się tam wspinałem, znowu to namaszczenie na mnie zstąpiło i usłyszałem: „Nawet jeśli jej tam nie ma, to wypowiedz słowo, a znajdziesz tę wiewiórkę”.

Powiedziałem więc: „Panie, biorę Cię teraz za Twoje Słowo. Ja tę wiewiórkę znajdę”. I dalej szedłem pod górę. Pomyślałem: „Teraz nie muszę się już bać, bo znajdę tę wiewiórkę i sprawa załatwiona. Wypowiedziałem to. Pan powiedział, że cokolwiek powiem, będąc pod tym namaszczeniem, to się stanie. A więc idę dalej”.

Próbowałem na coś zapolować i chodziłem dookoła. Jakies piętnaście minut później miałem już schodzić z góry. Pomyślałem: „Lepiej pójdę już po moją wiewiórkę”. Poszedłem na to miejsce, wyciągnąłem z dziupli ten kawałek drewna i zacząłem nim tam grzebać. Coś poczułem. Podniosłem to coś tym patykiem i nagle to spadło, jakby wiewiórka zleciała z mojego patyka. Miałem ze sobą duży nóż myśliwski, wziąłem też duży kamień i wyciąłem dziurę na tyle dużą, żeby móc włożyć tam rękę. Spojrzałem do środka i okazało się, że wyciągam jakieś korzonki, które były w środku tej kłody. Pomyślałem: „No to ładnie, mamy się spotkać równo o dziewiątej, a ja dalej nie mam swojej wiewiórki”.

51. To był okropny poranek. Szalała zamieć i w ogóle było nieciekawie. Pomyślałem: „Okropne. Mogę zrobić tylko jedno, by

udowodnić, że mówiłem prawdę. Panie, to nie jest Twoja wina. Ty powiedziałaś mi, żebym przemówił, a ja powiedziałem, że mają być trzy, no i faktycznie były trzy. Brat Tony po prostu źle to zrozumiał”. Powiedziałem: „Wrócę po niego i pozostałych braci i przyprowadzę ich tutaj. Pokażę im ten pień i tak dalej, żeby przynajmniej wiedzieli, że myślałem, że mam rację. Mówiłem prawdę, kiedy im powiedziałem, że te wiewiórki tutaj były”.

Zacząłem schodzić z boczem w dół, kiedy Coś mi powiedziało: „Ale jeszcze przed chwilą, gdy tu szedłeś, mówiłeś, że znajdziesz tę wiewiórkę”. Amen. Nawet nie wiecie, ile to dla mnie znaczy. „Powiedziałaś, że znajdziesz tę wiewiórkę”.

Pomyślałem: „Ciekawe gdzie mam ją znaleźć? Jestem w lesie, drzewa są już gołe, a na ziemi wszędzie pełno liści. To jest to drzewo, z którego spadła ta wiewiórka. Jest jeszcze jedna opcja. Może schowała się pod kłodą. Wnętrze tej kłody przeszukałem doszczętnie i nie ma tam drugiej dziupli. Może jeszcze jedynie być pod spodem”.

Ale On mi powiedział: „Przecież powiedziałeś, że ją znajdziesz”.

52. Rozgarniałem liście nogą i pomyślałem: „Billy, teraz to już zupełnie ci odbiło”. Już chciałem odejść, kiedy znowu usłyszałem: „Mówiłeś, że ją znajdziesz”.

Stwierdziłem: „To prawda. Kiedy to namaszczenie przyszło, mówiłem przecież, że ją znajdę. Jeśli to ma być kolejnym potwierdzeniem mojej usługi, to ta wiewiórka musi gdzieś tu być”. Powiedziałem: „Nie umiem jej znaleźć. Gdzie ona jest?”.

Usłyszałem: „Zobacz pod tym kawałkiem kory”. Podszedłem tam i już miałem go podnieść. Rzekłem: „Tak, chwala Panu, ta wiewiórka będzie pod tą korą”.

Kiedy chciałem podnieść ten kawałek kory, coś mi powiedziało: „A co jeśli jej tam nie będzie?”.

Odparłem: „Spokojnie, ona tam będzie”. Podniosłem tę korę i nie było tam żadnej wiewiórki. Pomyślałem: „To jest coś dziwnego”. Słuchajcie teraz. Rzekłem: „Przez inspirację powiedziałem, że pojawią

się trzy wiewiórki i ta sama inspiracja spoczywała na mnie, kiedy powiedziałem, że ta wiewiórka tu będzie, a więc ona musi tu być”. Spojrzałem tam jeszcze raz i nagle zobaczyłem trochę szarej sierści wystającej spod liści. Sięgnąłem i okazało się, że to moja wiewiórka.

Chyba jeszcze nie słyszeliście, jak Irlandczyk potrafi krzyczeć. Szkoda, że nie słyszeliście mnie, gdy biegłem w dół tym zboczem. Cieszyłem się jak małe dziecko. Wróciłem do domu i wszystkim o tym opowiedziałem. Nie macie pojęcia, jak się radowaliśmy. Brat Tony stwierdził: „Bracie Branham, nie wiedziałem, że właśnie o to się modliłem”.

Odparłem: „Ale tak było”. Potem brat Charlie i reszta powiedzieli mu, że faktycznie tak się modlił.

53. Dzień przed tym, zanim wyjechaliśmy na te zgromadzenia tutaj, coś się wydarzyło. Wyjeżdżaliśmy w niedzielę po południu. W sobotnie popołudnie byłem w domu pewnego człowieka, który ma niepełnosprawną córkę. Ona choruje na heinemedinę od czasu, kiedy była małą dziewczynką. Teraz ma około trzydziestu lat. To najbardziej schorowane dziecko, jakie widziałem. Modliłem się za nią już parę razy. Widziałem ludzi w podobnym stanie co ona, którzy zostali uzdrowieni, siedząc na zgromadzeniu tuż obok niej.

To wspaniała rodzina. Gdybym miał czas, opowiedziałbym wam historię jej ojca. Lekarze spisali go już na straty. Było u niego czterech lekarzy i każdy stwierdził: „Nie ma żadnych szans”. Ja też straciłem już nadzieję i modliłem się, i prosiłem Pana, aby go zabrał. Lecz poszedłem do domu i zobaczyłem wizję. A był pewien kaznodzieja, który śmiał się z niego, dlatego że on wierzył w Boże uzdrowienie. Bóg powiedział mi: „Powiedz panu Wrightowi, że to jest TAK MÓWI PAN: Jeszcze będzie kopał grób dla tego kaznodziei, który się z niego śmiał”. I tak się stało. Nasz brat natomiast żyje do dnia dzisiejszego, jest zdrowy i szczęśliwy. Takie rzeczy się działy.

54. Nigdy jednak nie rozumiałem, jak to jest, że ta biedna dziewczyna jest ciągle chora, a On nie dał mi wizji w jej sprawie. Byliśmy tam z bratem Woodem na obiedzie. Poszedłem... Tamten brat robi wino do wieczery w naszym zborze. Byłem tam, żeby je

odebrać. Ta dziewczynka poprosiła mnie: „Bracie Branham, zanim odjedziesz, czy upolujesz mi zająca?”.

Odparłem: „Pewnie, Edith. Pójdziemy z bratem Woodem i upolujemy ci zająca”. Wzięliśmy strzelby i poszliśmy. Chwilę nas nie było, ale upolowaliśmy dwa zające, po czym wróciliśmy. Pani Wright miała już dla nas przygotowany obiad. Jej córka jest wdową. Są tak biedni, że trudno to nawet opisać. Wy, ludzie z Kalifornii, nie wiecie nawet, jak wygląda biedny człowiek; nigdy nie zaznaliście niedostatku.

Ona mieszka na szczycie wzgórza w dwupokojowej ruderze. Jej mąż, który był alkoholikiem, zginął dwa lata temu w wypadku, jadąc swoim traktorem. Dachował i złamał sobie kark... Znalazł go mały chłopiec. Ona ma dwóch synów, nastolatków, którzy trochę zdryfowali, bo nie mają ojca. Ta starsza kobieta to biedna, cicha, skromna chrześcijanka. Nigdy nie słyszałem, by na kogoś podniosła głos. Ona kopała w ziemi, tam na tym wzgórzu, i próbowała uprawiać trochę kukurydzy na tej jałowej glebie, żeby mieć coś do jedzenia dla dzieci. Robiło mi się żal, kiedy na to patrzyłem.

55. Siedzieliśmy wokół stołu i rozmawialiśmy. Oni mnie tam naprawdę lubią. Mam tam swój pokój, który mogę nazywać moim, gdy tam jestem. Kiedy byłem pastorem w kościele baptystycznym w Milltown, zatrzymywałem się u Wrightów i mogłem spać w tym swoim pokoju. Opowiadałem im właśnie o wizjach. Powiedziałem: „Wiecie...”. Mówiłem im o tym, co ma się wydarzyć. Rzekłem: „Musi coś w tym być. Jedyne sposoby, w jaki może się to stać, to przez wiarę, a wtedy Bóg będzie musiał mi to dać. Kiedy przychodzi na mnie to namaszczenie, to czuję się, jakbym miał super wiarę. Powstaje we mnie coś, co wierzy bez cienia wątpliwości”. Dodałem: „Temu ufam”. Tak samo było z wizjami, które miałem. Kiedy Pan mówił mi w wizji: „Idź i zrób coś...”, to nie było w moich myślach żadnych wątpliwości. Szedłem i to robiłem. To nigdy nie zawiedzie, po prostu musi się to wydarzyć.

Wiecie, musicie wierzyć w to, co robicie. Musicie mieć wiarę i pewność. Ja to mam, kiedy przychodzą wizje. Kiedy te wizje... Słuchajcie, może to zabrzmie fanatycznie, ale gdyby Pan Bóg, który jest teraz na tym podwyższeniu i może objawić tajemnice każdego

serca, które tutaj jest, albo powiedzieć, co się stanie, a co nie... Wiecie, że to prawda. Widzicie to na każdym nabożeństwie. Gdyby On powiedział mi, że jutro na Cmentarzu Narodowym Jerzy Waszyngton powstanie z grobu, to zaprosiłbym cały świat, żeby był tego świadkiem. Dokładnie tak. Wierzę Mu. On mnie nigdy nie zawiódł. A miewam wizje, od kiedy miałem półtora roku i ani razu nie były one fałszywe. One nie mogą zawieść, bo to jest Bóg.

56. Tak więc opowiadałem im o tych sprawach. Rzekłem: „Otóż, gdyby Pan powiedział mi, że coś się stanie, na przykład twoja mała, niepełnosprawna siostra Edith, która tutaj siedzi...”. Oni byli biedni, ale zawsze byłem tam mile widziany. Zwykle jadałem u nich miskę fasoli pinto zapiekaną z chlebem kukurydzianym i pokrojoną cebulką. Mógłbym to jeść na okrągło. Na takim jedzeniu się wychowałem. Jadłem i miałem dobry czas. Mama Wright upiekła mi duży placek z czereśniami. Wiecie, sam pomagałem jej zbierać te czereśnie z takiego niedużego drzewa. Pan Wright jest już po osiemdziesiątce, a ona ma siedemdziesiąt kilka lat. I oni ciągle opiekują się tą schorowaną dziewczyną. Więc robię dla tych biednych ludzi, co tylko mogę.

57. Rozmawialiśmy o budowie naszego nowego zboru. Pan Wright zapytał: „Jak tam ze wsparciem finansowym na budowę kaplicy?”.

Odparłem: „Bracie Wright, nie bywam tam często, więc nie wiem”.

On rzekł: „Posłuchaj. Hattie chciała dać pięćdziesiąt dolarów na tę budowę, jednak brat Roberson, jeden z zarządców czy też przewodniczących, nie pozwolił jej. Powiedzieli, że pięćdziesiąt dolarów to tyle, co ona zarobi przez pół roku, kopiąc w grządkach tutaj na wzgórzu. Ale dała dwadzieścia dolarów i ona, bracie Branham, chce...”.

Pomyślałem sobie: „Już wiem. Mam akurat w kieszeni dwadzieścia dolarów. Meda dała mi je, żebyśmy kupił jajka. Zanim odjadę, oddam jej te dwadzieścia dolarów. Jej tutaj nie ma, więc nikt się nie zorientuje”. Już wcześniej przywiozłem jej lodówkę i tak dalej, bo żal mi było tej starej matki, że tak ciężko pracuje na tym wzgórzu. Pomyślałem: „Tak zrobię – dam jej te dwadzieścia dolarów. Kiedy

będę wychodził, zostawię je tutaj, żeby je znalazła – te dwadzieścia dolarów, które dała na budowę zboru”. Pomyślałem: „Po prostu dam jej to”.

Kiedy powiedziałem... Coś mi powiedziało: „Ale twój Pan stał jednego dnia przy murze i widział, jak bogaci ludzie wrzucają tysiące dolarów do skarbicy. Przyszła tam też mała wdowa, która wrzuciła tylko trzy monety, a było to wszystko, co miała na swoje utrzymanie. Co byś zrobił, gdybyś tam stał? Gdybyś zobaczył tę wdowę, jak wrzuca trzy monety, czy byś pobiegł do niej i powiedział: *Nie, nie siostrze, nie rób tego. Mamy dość pieniędzy, nie musisz wrzucać?* Ale Jezus jej nie powiedział, żeby tego nie czyniła. On pozwolił jej to zrobić, bo wiedział, że w przyszłości ma dla niej coś lepszego”. Rozumiecie? On pozwolił jej to zrobić. Ochotnego dawcę Bóg miłuje.

Powiedziałem do siebie: „W takim razie zostawię te pieniądze w swojej kieszeni. W porządku, może Pan chce...”.

58. Siedzieliśmy tam, a ja się odezwałem: „Te wizje, które przychodzą...”. Słuchajcie uważnie, bo niedługo będziemy kończyć. Pamiętajcie, to miało miejsce niecałe dwa tygodnie temu albo może dokładnie dwa tygodnie temu. Powiedziałem: „Zastanawia mnie jedno, bracie Wood...”. On siedział koło mnie przy stole. Byliśmy na małej werandzie, którą oni zabudowali i przerobili tak, że zyskali kolejny pokój. Z zewnątrz dom był obity starymi deskami, czy też gontem, a dziur w ścianie było bez liku. Powiedziałem: „Zawsze zastanawiało mnie jedno, jeśli chodzi o te wiewiórki, bracie Wood. Wydaje mi się, że umiemy polować na wiewiórki. Ja polowałem na nie, od kiedy byłem małym chłopcem. Ty również jesteś ekspertem od polowania. Odkąd byliśmy mali, polowaliśmy na wiewiórki. Więc bracie Wood, skąd w takich warunkach mogły się tam znaleźć te wiewiórki?”. Rzekłem: „Ciągłe nie mogę tego pojąć. Stałem tam, rozejrzałem się i powiedziałem: *Tam będzie wiewiórka*. A wcześniej siedziałem tam już jakieś czterdzieści pięć minut. Ledwo wskazałem miejsce i opuściłem rękę, pojawiła się wiewiórka. Było tak za każdym razem. Te wiewiórki pojawiały się znikąd”.

59. Powiedziałem: „Nie potrafię tego wytłumaczyć, chyba że wezmę przykład Abrahama, któremu Bóg powiedział, jak bardzo

go pobłogostawi”. I dodałem: „Jeśli jest to związane z moją nową usługą, czymś większym, to On w końcu potwierdzi to w tym małym budynku... Może to jest tak jak w 1 Mojżeszowej 22, kiedy Abraham potrzebował ofiary zamiast swojego syna. A kiedy Bóg powstrzymał go przed ofiarowaniem jego syna, był tam baran. Skąd ten baran się tam wziął? On znajdował się setki kilometrów od cywilizacji – jakieś trzy dni drogi. Każdy potrafi przejść czterdzieści kilometrów dziennie. Ja sam wiele razy chodziłem po pięćdziesiąt czy nawet sześćdziesiąt kilometrów. Dzisiaj jeździmy samochodami i tak dalej, jednak w tamtych dniach mieli do wyboru albo jechać na osiołku, albo iść piechotą. Abraham był już oddalony o jakieś trzy dni drogi, kiedy podniósł oczy i zobaczył w oddali górę. Poza tym, kiedy był już na szczycie tej góry, nie było tam żadnej wody. Co by ten baran tam robił? Gdyby był z dala od cywilizacji, to zjadłyby go dzikie zwierzęta. Skąd więc ten baran się tam wziął? Dlatego właśnie Abraham nazwał to miejsce Jahwe-Jireh – Pan, który sam zatroszczy się o ofiarę. Bowiem On jest w stanie powołać ją do istnienia”.

Powiedziałem: „Jeśli Pan potwierdził tam moją usługę i pozwolił mi to zrobić, aby mi pokazać, że On pomoże swojemu ludowi, to ten sam Jahwe-Jireh... Tak jak on potrzebował barana, tak samo ja potrzebowałem wiewiórek. I wierzę, że sam Jahwe-Jireh umieścił je tam przez swoje mówione Słowo. Na pewno nie byłem to ja, bo sam nie wiedziałem, co mówię. To On to powiedział”.

60. A tam siedziała cicha, niepozorna siostra Hattie. Na głowie miała czepek, jaki noszą kobiety na wsi, i ubrana była w czystą spódnicę. Przyszła pomóc swojej mamie, która przygotowywała dla mnie obiad. Ona siedziała tam, podpierając sobie dłońią głowę, i powiedziała: „To nic innego jak tylko prawda”. Ona wypowiedziała właściwą rzecz. Leży tu moja Biblia i mówię to jako sługa Boży. Ledwo mogłem słyszeć, co mówiła. Jej mama też chciała coś dodać, ale ja już tego nie słyszałem.

To, co powiedziała, było właściwe. Duch Pański zwrócił się do mnie: „Powiedz jej, aby prosiła, o cokolwiek chce, a ty jej to dasz”.

Nie byłem w stanie nic powiedzieć. Każdy w tym pomieszczeniu poczuł coś dziwnego. Rzekłem: „Siostrze Hattie”.

Ona odparła: „Tak, bracie Branham?”.

Powiedziałem: „To jest TAK MÓWI PAN: Powiedz teraz, czego pragniesz – obojętnie co to jest. Jeśli chcesz się przekonać, czy ta usługa jest od Boga, powiedz teraz, cokolwiek chcesz. TAK MÓWI PAN: Cokolwiek powiesz, ja to powtórzę za tobą i od razu to otrzymasz”. Było nas tam ośmioro. Wszyscy stali i patrzyli...

Ona zapytała: „Bracie Branham, co mam powiedzieć?”.

Odparłem: „To już zależy od ciebie”.

61. Siedziała tam jej niepełnosprawna siostra i stary ojciec. Ona sama była biedna, więc mogła prosić o pieniądze. Mogła poprosić, o cokolwiek tylko chciała. Powiedziałem: „Poproś o cokolwiek, co masz w sercu i czego pragniesz. To jest TAK MÓWI PAN: Cokolwiek powiesz, ja to powtórzę za tobą, a otrzymasz to”.

Ona powiedziała: „Zbawienie moich dwóch synów”.

Odparłem: „Niech ci się tak stanie, w Imieniu Pańskim”. A ci dwaj rozkapryszeni, wychuchani nastolatki, którzy nienawidzili drogi Chrystusowej, nagle chwycili się jeden drugiego i zaczęli wołać o Boże miłosierdzie. Moc Boża zatrzęsa tym miejscem. Banks nieomal nie rozbił swojego talerza. Nie wiem, co się działo przez te dziesięć minut.

Przyjacielu, czy zdajesz sobie sprawę, co to było? Nigdy wcześniej w swoim życiu nie odczuwałem takiego namaszczenia. To było pierwszy raz, kiedy to się wydarzyło dla ludzkiej istoty. I nie stało się to dla arystokraty czy kogoś takiego, ale dla biednej, starej wdowy, która mieszkała tam na wzgórzu. Bóg wiedział, o co ona poprosi. Jej dwóch synów w chwalebny sposób zostało zbawionych dokładnie w chwili, kiedy to zostało wypowiedziane. Gdyby poprosiła o dziesięć tysięcy dolarów, to by je otrzymała. Gdyby poprosiła o uzdrowienie swojej siostry, to by to otrzymała. O cokolwiek by poprosiła, to by się stało.

62. Wierzę, że Kościół żyjącego Boga dochodzi teraz do takiego punktu, że wstrząśnie całym światem. Pierwszy raz od czasów Jezusa z Nazaretu ktoś usłyszał te słowa: „Proś, o cokolwiek chcesz,

a to się stanie; czegokolwiek pragniesz”. Widzicie, jak słowa Jezusa Chrystusa się wypełniają? Wyczekuję, że stanie się to lada chwila, a może to nastąpić nawet w tym zgromadzeniu. To namaszczenie zleje się na cały Kościół żyjącego Boga, tak że powstanie on na nogi jak potężna armia. Przez Słowo będą uzdrowieni chorzy, ślepi odzyskają wzrok, głusi usłyszą, a martwi zostaną wzbudzeni. Moc Boża wstrząśnie światem właśnie przez Kościół żywego Boga. Jesteśmy teraz w tym procesie. Wierzę, że wkrótce się to dopełni. Wierzę, że to się dokładnie urzeczywistni. Wierzę, że wkrótce coś nawiedzi Kościół Boży, co da początek przebudzeniu, które wstrząśnie całym światem. Wierzę w to.

63. Pan Bóg Niebios, który stworzył niebo i ziemię, wie, że to prawda. Ja jestem Jego sługą i stoję teraz przed wami w Imieniu Jezusa Chrystusa. Och, zbliżamy się do czegoś. Moje serce już nie może się doczekać. Nawet kiedy jestem w hotelu, nie mogę odpocząć. Zeszłej nocy w ogóle nie mogłem spać. To jest ciągle dla mnie świeże. W drodze, kiedy tutaj jechałem, też nie mogłem spać. Nocą nie mogłem zasnąć przez jakieś dwie, trzy godziny. Nie mogę spać, bo wiem, że coś niedługo się wydarzy. Nasz Bóg przyjdzie na scenę – jest to tak pewne jak to, że tutaj stoję.

Tak samo, jak On mówił o tym znaku na ręce i tajemnicach ludzkich serc, tak samo obiecał też coś innego. I teraz On udowadnia to pomiędzy ludźmi. Są tutaj ludzie... Opowiadałem to w zeszłym tygodniu w niedzielę, w naszym zborze w Jeffersonville. Również cała rodzina Wrightów złożyła o tym świadectwo, mianowicie że to błogosławieństwo ciągle spoczywa na ich domu. Mówią, że teraz ich dom to zupełnie inne miejsce. Ta kobieta, która ostatni raz krzyczała chyba jeszcze jako niemowlę, teraz chwaliła Boga tak, że można ją było słyszeć z odległości jakichś trzystu metrów. Boża moc była tak odczuwalna, że wszystkich zmroziło. Nie byłem w stanie nic powiedzieć – musiałem wyjść przed dom. Byłem namaszczony mocą Bożą. On jest Bogiem. On żyje.

64. Czuję, że potrzebny jest jeszcze jeden wielki element. Duch Święty mówi mi teraz, że powinniśmy przeznaczyć ten wieczór, aby poświęcić samych siebie. Czy wy też tak myślicie? Kościele Boży,

czy jesteś gotowy? Jesteście gotowi na takie poruszenie? Czy wrzuciliście już każdy grzech do krwi Jezusa Chrystusa? Czy wyznaliście wszystkie swoje upadki?

Kaznodzieje ewangelii, moi kosztowni bracia, ja wam mówię prawdę, tak mi dopomóż Bóg. On wie, że to prawda. My tylko odzwierciedlamy coś, co się niedługo wydarzy. Nie wiem dokładnie gdzie, kiedy i jak, ale powiedziałem wam całą prawdę Bożą i Bóg wie, że to prawda. Jest tutaj Duch Święty, który uzdrawia. Niech nasze dusze zostaną uzdrowione dzisiaj wieczorem. Naprawmy swoje życie.

65. Powiedziałem Billy'emu, żeby dzisiaj nie rozdawał kart modlitwy. Nie chciałem zwoływać kolejki modlitwy. Chcę, żebyśmy się poświęcili. Pragnę, aby ten zbór przybliżył się do Boga. Chcę, by przybliżył się do Boga tak bardzo, żeby teraz w tym zgromadzeniu złało się to na cały zbór. Mówię wam, kiedy coś takiego się dzieje, to znaczy, że Przyjście Pańskie jest tuż-tuż. Nieprzyjaciel przychodzi ze swoimi bombami atomowymi jak powódź, ale przez cały czas Duch Boży podnosi przeciwko niemu sztandar.

Pamiętajcie, tak jak wam mówiłem o rozpoznawaniu przez znak na ręce i o rozeznawaniu tajemnic ludzkich serc, że nigdy to nie zawiodło, tak samo teraz wydarzyło się to dokładnie w ten sposób, jak zostało powiedziane. I jest to absolutnie zgodne z Pismem. Udowodniłem wam, że rozeznawanie tajemnic ludzkich serc miało miejsce na przykład wtedy, kiedy Jezus popatrzył na cały tłum i wiedział, kto dotknął Jego szatę. Tak jak wczoraj mówiliśmy, że wczesny i późny deszcz spadną razem. Dokładnie tak.

66. Nie bój się Kościele Boży. Wiem, że wiele rzeczy chce was powstrzymać. Macie swoje wzloty i upadki, ale ciągle, z Bożej łaski, jesteście Kościołem żywego Boga. Nieważne, co uczyniłeś albo jak to uczyniłeś, Bóg przebaczył ci twoje grzechy. On pragnie od ciebie poświęcenia.

Balaam pewnego dnia spojrzął na Izraela i powiedział: „Nie ma takiego bagna, w którym by oni nie tkwili”. Ale zapomniał o tym, że był to Kościół żywego Boga. Była tam uderzona skała, miedziany

wąż i za nich była złożona ofiara przebłagania. A krew Jezusa Chrystusa obmyła cię z każdego grzechu, jeśli zostałeś ochrzczony Duchem Świętym. Alleluja.

Duch Pański jest teraz tutaj. Mówię to w Imieniu Pańskim. Jeśli w to nie wierzysz, to porozmawiaj z Bogiem o swojej chorobie, a sam się przekonasz. Tylko sprawdź, czy to jest prawda.

67. [Ktoś mówi w obcych językach i zostaje podany wykład]. Amen. Wyczułem, że niektórzy z was mają wątpliwości. Wyjaśnię to. Pierwszy nie mówił za długo. Natomiast wykład był dłuższy. Ta kobieta po podaniu wykładu zaczęła prorokować. Dokładnie tak. Musicie to dobrze zrozumieć. Ona mówiła prawdę. Amen.

68. Duch Święty jest tutaj, ta moc żyjącego Boga. Wy, którzy jesteście chorzy, nie ma potrzeby, byście pozostali chorzy. Wierzycie w to? Szukam kogoś, kto jest chory czy niepełnosprawny. A co z tobą, który siedzisz tam na wózku inwalidzkim? Czy wierzysz? Tak? Tam z tyłu jest mężczyzna z czerwonym krawatem, który patrzy na tego drugiego. Anioł Pański zawisł nad tym mężczyzną. Nie znam go, ale on ma zaćmę w swoich oczach. Tak jest. Nie jesteś stąd. Przyjechałeś z Salt Lake City. To twój ostatni wieczór tutaj. Czy chcesz odjechać stąd jako zdrowa osoba? W takim razie powstań, przyjmij swoje uzdrowienie i wierz w to. Amen. „Jeśli możesz wierzyć...” Miej wiarę w Boga.

Ty, który siedzisz tam na wózku inwalidzkim i umierasz. Śmierć zawisa nad tobą, bo masz raka. Jeśli zostaniesz na tym wózku, to umrzesz. Czy wierzysz, że Pan Bóg jest pośród nas? Powstań, odepchnij ten wózek i idź do domu.

A co z wami, którzy siedzicie tutaj? A co z panem, panie Hammond? Czy wierzy pan, że Pan Bóg może pana uzdrowić? Siedziałeś tu i modliłeś się. Czy pan wierzy, że On pana uzdrowi? Jeśli tak, to niech pan uwierzy, idzie do domu i będzie zdrowy. Alleluja.

69. Pan Bóg jest pośród swego ludu. Wierzycie w to? Powstańmy wszyscy. Jeśli wierzycie, to jest czas, by się poświęcić Bogu. Pan Bóg wymaga poświęcenia. On nie może się na nas wylać, dopóki my nie poddamy się Jego woli i Jego mocy. On nie może się złać, dopóki

nasze serca nie są czyste od grzechu i rzeczy tego świata i dopóki Duch Święty nie może nas owoładnać, tak jak owoładnął teraz mnie.

Skąd ja to wszystko wiem? To nie ja, ale to jest On, który to mówi. Powiedziałem prawdę o Nim. Przełamujemy się do czegoś nowego. Tylko to obserwujcie – to już się dzieje. To się przełamie. To jest tak pewne jak to, że stoję na tym podwyższeniu. W porządku. Bądźcie gotowi, żeby przyjąć Pana Boga w formie wielkiego błogostawieństwa. Kościele żyjącego Boga, proszę każdego z was, aby ten wieczór był wieczorem poświęcenia, poświęcenia się dla Boga. Żebyście wzięli...

Jeśli jesteś chory, zapomnij o swojej chorobie, bo stoi tu Bóg Niebios. Gdzie On jest? Jest wszędzie wokół ciebie, przepływa przez ciebie i jest cały w tobie. To jest Bóg Niebios. Oczywiście, że to prawda. Podnieście swoje ręce i wznieście swoje głosy. Poświęćcie się Panu.

70. Panie Boże, ja poświęcam samego siebie. Dopomóż mi, Panie, w mojej nowej usłudze, aby Twoja moc, Twoja siła i łaska namaściły mnie Duchem Świętym. I niechbyś poświęcił ludzi w tym zborze, w którym mówiłem im o tych zwierzętach, jakie Ty powołałeś do istnienia. Panie Boże, podnieś swój Kościół do poziomu mocy, aby ludzie stali się Twoimi więźniami i zostali napełnieni Duchem Świętym. O Panie, przebacz grzechy temu zborowi. Panie, przebacz nam nasze różnice i zlej z wysokości ponownie świeży chrzest Duchem Świętym na swój lud. Spraw to Panie.

71. Podnieście swoje ręce i chwalcie Go. Śpiewajcie pieśni chwały i uwielbienia. Poświęćcie się Panu. Ten mężczyzna wstał z wózka inwalidzkiego i chwali Boga z podniesionymi rękoma. Ten człowiek siedział na wózku, a teraz oddaje Bogu cześć. Alleluja. Chwalcie Pana wszystkie narody. Niech Duch Święty przejmie kontrolę nad tym zgromadzeniem i doprowadzi nas do stanu poświęcenia. Niech każdy wejrzy w swoje serce i wykopie stamtąd wszelki korzeń gorzkości. Usuńcie każdy grzech, całą niewiarę i zwątpienie, które mieliście w swoich sercach, i wyrzucicie to. Przygotujcie się, Duch Święty będzie czynił wielkie rzeczy wśród was.

72. Panie Boże, wysłuchaj modlitwy swoich dzieci, które chcą się Tobie poświęcić. Przychodzimy do Ciebie z wiarą. Panie, wierzymy Ci z całego serca. Pokutujemy ze swoich grzechów. Panie, wybacz nam wszystkie nasze błędy. Wybacz moim braciom usługującym ich błędy. Wybacz temu zborowi jego błędy. Panie Boże, poświęć nasze serca, byśmy mieli miłość, moc i byśmy wydali się Tobie. Panie, niechbyśmy znaleźli łaskę w Twoich oczach. Wylej swoją moc. Nie chcemy czynić nic złego. Wierzę, że każdy z obecnych tutaj postąpiłby tak samo jak ja, wtedy gdy miałem możliwość, żeby przekląć tego chłopaka. Nie chcemy używać Twojej mocy, by czynić zło, Panie. Chcemy jej używać tylko dla Twojej chwały i uzdrowienia Twoich chorych dzieci.

Panie, ześlij swoją moc. Ześlij ją nie po to, aby działa się nasza wola, ale po to, aby przynieść chwałę Tobie. Poganie się burzą, a ludy myślą o próżnych rzeczach, ale niech Duch Święty wstrząśnie tym miejscem, w którym zebraliśmy się, by posłuchać świadectw o mocy Pana Boga. Spraw to Panie. Niechby szum, jakby wiejącego gwałtownego wiatru, powiał nad każdym sercem, wypalił wszelki grzech, każdą nieprawość, wszystkie zwątpienia i strach, aby każdy tutaj stał się świętym, który jest wydany Tobie. Panie, usłysz nas. Niechbyśmy odeszli stąd pełni odwagi. Niechbyśmy odeszli stąd z głęboko zakorzenionym pokojem w naszych sercach i z prawdziwą wiarą, która wstrząśnie górami, gdy o to poprosimy. Spraw to Panie.

73. Błogosław braci usługujących. Błogosław wszystkich tutaj obecnych. Błogosław tych chorych ludzi. Ty już uzdrowiłeś tu niektórych. Byli tutaj chorzy – ci, którzy siedzieli na wózkach, teraz stoją, a ci o kulach rzucili te kule na ziemię. Wszyscy chorzy mają w tej chwili ręce w górze i oddają Ci chwałę. Panie, miłujemy Cię. Wierzymy Ci i wiemy, że jesteś Bogiem. Prosiliśmy o to, bo wiemy, że powiedziałeś: „Kiedy się modlisz, wierz, że otrzymasz to, o co prosisz, a będzie ci to dane”. Panie, to jest Twoje Słowo. My w to wierzymy i tak też się modlimy. O, dzięki Ci, Panie Jezu, za Twoje obietnice, bo są one prawdą. Każda z tych obietnic to jest tak i amen. Panie, usłysz nas. Mów przez nas i używaj nas dla swojej chwały. Poświęcamy się Tobie. Wydajemy Ci się.

Panie, ja, który stoję tu za pulpitem, również poświęcam Ci się na nowo. Panie Boże, sprawdź mnie. Jeśli jest we mnie jakieś zło, zabierz je ode mnie. Jeśli możesz mnie jakoś użyć, aby pomóc Twojemu Kościołowi i Twojemu ludowi dojść do lepszej usługi i lepszego zrozumienia Boga, to słucham Cię, Panie. Oto jestem, mów do swojego sługi. Panie, przemów, a odpowiem i uczynię to, co Ty mi każesz.

Panie Boże, pragnę znaleźć łaskę w Twoich oczach. Nie chcę czynić niczego dla swojej chwały. Panie, wypróbowałaś mnie w ogniu, bym mógł pomóc Twojemu Kościołowi i Twojemu ludowi, który jest teraz rozproszony po całym świecie. Niechby oni zeszli się razem jako jeden Kościół, jedna całość... Niechbyśmy stanęli jak jeden mąż w mocy zmartwychwstania. Niechbyś zlał swojego Ducha i swoje dary na Kościół, Panie, i niech to będzie coś wyjątkowego dla tego świata, tak aby wszyscy poznali, co ich ominęło. Spraw to Panie. Zanosimy te modlitwy, abyś na nie odpowiedział. Wierzimy, że to uczynisz w Imieniu Twojego Syna Jezusa Chrystusa. Amen.

*74. Miłuję Go, miłuję Go,
bo On wpierw umiłował mnie.*

Miłujecie Go? Podnieście swoje ręce. Podnieście po prostu ręce i chwalcie Go z całego serca. Oddawajcie Mu tylko chwałę.

*...na Golgocie.
Miłuję Go...*

Czy naprawdę? Amen. A dlaczego?

...bo On wpierw umiłował...

Naprawdę Go miłujecie? Podnieście teraz ręce. Chwalcie Go.

*...zbawienie me
na Golgocie.*

75. Czy On nie jest wspaniały? Czy On nie jest wielki? Odczuwacie, że Duch Święty, krew Chrystusa obmyła wasze serce z grzechu i sprawiła, że czujecie się dobrze? Ilu z was na nowo poświęciło swoje życie Bogu? Podnieście ręce. „Panie, wydaję Ci się. Jesteś moim Bogiem. Jezus Chrystus jest moim Zbawicielem. A teraz powierzam

się zupełnie do Twojej służby”. Niech to będzie wyznaniem twojego serca. Wierzę, że Bóg dokona wielkich rzeczy wśród nas. To już się zaczęło. Jeśli tak to się rozpoczęło, to co będzie, gdy to się rozwinie? Niech będzie błogosławione Imię Pańskie.

76. W porządku. Zanim się rozejdziemy, zaśpiewajmy tę starą pieśń: „Wzrok wiary wznoszę wzwyż”. O to właśnie chodzi. Tylko to jest w stanie przesunąć górę. Wtedy Bóg musi namaścić cię do takiej wiary, że wiesz, że to nie może zawieść. Zaśpiewajmy tę pieśń: „Wzrok wiary wznoszę wzwyż”. Podnieśmy nasze oczy, ręce i serca do Boga. Śpiewajmy razem.

*Wzrok wiary wznoszę wzwyż,
Baranku, na Twój krzyż,
O Zbawco cny.
Wysłuchaj prośby me,
i obmyj grzechy złe.
Chcę, aby żywot mój był cały Twój!*

Skłońmy głowy... [Brat Branham zaczyna nucić].

*Choć życie skryje mrok,
niepewny stawiam krok,
bądź Wodzem mi.
Niech noc się zmieni w dzień,
z lic spędzi smutku cień.
Spraw, abym nie zszedł już precz z Twoich dróg.*

[Brat Branham zaczyna nucić]. Niech cię Bóg błogosławi, bracie...

PRZEMÓW DO TEJ GÓRY
(SPEAK TO THIS MOUNTAIN)

To poselstwo zostało wygłoszone przez brata Williama Marriona Branham'a 23 listopada 1959 r. w San Jose, Kalifornia, USA.

Wydano w języku polskim w 2015 r., w nieskróconej formie, przez Beskidzkie Stowarzyszenie Biblijne.

Wysyłki dokonuje się bezpłatnie. Wszelkie zamówienia należy kierować na adres:

Beskidzkie Stowarzyszenie Biblijne
ul. Stalmacha 21
43-440 Bażanowice k. Cieszyna
tel.: 692 479 390
Internet: www.goszen.pl

BROSZURA NIE JEST PRZEZNACZONA NA SPRZEDAŻ!